



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 1
Wielki Post
2003 r.

Nr 32 Rok VI

Dwumiesięcznik *Antoni*

Gazeta Parafii Zegrze pw. św. Antoniego w Woli Kiepińskiej

UMARŁEM ZA CIEBIĘ - MIŁUJESZ MNIE ?

Dziś I Niedziela Wielkiego Postu. Rozpoczynamy Rekolekcje Parafialne. Prowadzi je ks. Jerzy Wierzchowski ze zgromadzenia Księży Klaretynów, pracujący na Białorusi w mieście Orsza.

Plan Rekolekcji

- 9 marca - niedziela** - Msze św. o godz. 8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰.
- 10 marca - poniedziałek**
- godz. 9⁰⁰ - Msza św. dla Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Woli Kiepińskiej
 - godz. 10³⁰ - Msza św. ogólna z nauką dla kobiet
 - godz. 15⁰⁰ - Msza św. ogólna, szczególnie dla dzieci z rodzicami
 - godz. 18⁰⁰ - Msza św. ogólna z nauką dla kobiet
- 11 marca - wtorek**
- godz. 9⁰⁰ - Msza św. z nauką i spowiedź w szkole w Jadwisinie
 - godz. 10³⁰ - Msza św. ogólna z nauką dla mężczyzn
 - godz. 15⁰⁰ - Msza św. ogólna, szczególnie dla dzieci z rodzicami
 - godz. 18⁰⁰ - Msza św. ogólna z nauką dla mężczyzn
- 12 marca - środa**
- godz. 9⁰⁰ - Msza św. dla Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Woli Kiepińskiej
 - godz. 10³⁰ - Msza św. ogólna, szczególnie dla chorych i starszych
 - godz. 15⁰⁰ - Msza św. ogólna, szczególnie dla dzieci z rodzicami
 - godz. 18⁰⁰ - Zakończenie Rekolekcji. Po Mszy św. spotkanie z młodzieżą.

Droga Krzyżowa - w każdy piątek o godz. 17³⁰

Gorzkie Żale - w każdą niedzielę po Mszach Świętych.

Wizytacja Biskupa i Bierzmowanie

22 maja 2003 r. w czwartek, odbędzie się w naszej parafii kanoniczna wizytacja. Przeprowadzi ją J.E. Biskup Płocki ks. prof. Stanisław Wielgus. W czasie wizytacji młodzież klas III gimnazjum przystąpi do Bierzmowania.

Od I Niedzieli Wielkiego Postu rozpocznie ona bezpośrednie przygotowanie do tego Sakramentu przez udział w niedzielnej Mszy o godz. 10³⁰ i katechezie. Uczestnictwo we wszystkich spotkaniach będzie warunkiem dopuszczającym.

Uwaga dzieci z klas II i IV

Wolą Kościoła jest żeby dzieci przystępujące do Pierwszej i Generalnej Komunii wraz z rodzicami brały udział w każdej niedzielę we Mszy. Dlatego serdecznie zapraszamy rodziców do uczestniczenia razem z dziećmi w wybranej przez siebie niedzielnej Mszy św. Katecheci będą sprawdzali obecność w kościele w czasie lekcji religii. Będzie to warunkiem dopuszczającym do Sakramentów.

Dziś w numerze

	str		
Sprawy Gospodarcze	2	Kiedy objawia się Bóg?	7
Dlaczego Bóg nie zszedł z krzyża?	3	Jam jest Najświętsza. Objawienia...	8-10
„Znaki drogowe” Pana Boga	3	Budujmy na skale	10
Oczekuję was - Chrystus	3	Święty Józef - milczący święty	11
Odkurczmy Sumienia	4	Rekolekcje Caritas w Popowie	12
Modlitwa przed i po spowiedzi	4	Wybory władz Akcji Katolickiej	12
Czy zgrzeszyłeś?	5	Spotkanie oplatkowe Akcji Kat.	13
Austostrada do piekła	5	Zaczarowane Kamyczki	14
Ona przyszła mu z Pomocą	6	Kącik Cioci Jasi	14
		Uśmiech Proboszcza	16



Rozpoczynamy Wielki Post

Wielki Post jest dla chrześcijanina czasem szczególnym. W tym czasie intensywniej wpatrujemy się w krzyż Chrystusa.

W naszym życiu napotykamy wiele krzyży. Chorujemy, coś się nam nie udaje, bliscy umierają lub odchodzą. Na początku wszystkich krzyży stoi krzyż Chrystusa. Na początku wszelkich cierpień jest Jego cierpienie.

W ciągu 40 dni postu rozważamy cenę miłości jaką zapłacił Jezus Chrystus za mnie i za ciebie. Niech to będzie czas wyciszenia, bez hucznych przyjęć, dyskotek i zabaw. Weźmy udział w Rekolekcjach Wielkopostnych. Wypowiadajmy się, uczestniczymy w każdej niedzielę we Mszy świętej przyjmując Jezusa do swego serca. Rozważajmy mękę Chrystusa w nabożeństwach Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żalów. Sięgnijmy częściej po gazetę i książkę katolicką.

Pomyślmy - może jest coś, czego moglibyśmy się wyrzec w tym czasie, jako ofiarę dla Chrystusa. Nie zapominajmy o poście w każdy piątek. Nie zaniedbujmy jałmużny i modlitwy. W Roku Różańca Świętego może dobrze będzie odmówić w Wielkim Poście częściej niż zwykle Różaniec.

Zadbajmy o chorych, starszych i dzieci

Środa Popielcowa rozpoczyna okres w którym każdy katolik zobowiązany jest przystąpić do Spowiedzi Świętej Wielkanocnej.

Jest wśród nas wiele osób starszych i chorych, które nie są w stanie regularnie przychodzić do kościoła. Większość z nich ma dzieci, krewnych, lub chociażby sąsiadów. Wszyscy mamy obowiązek troszczyć się nie tylko o własne zbawienie, ale także o dusze naszych bliznich. Nie zapomnijmy więc o tych, którzy potrzebują naszej pomocy. **Przywieźmy (szczególnie w czasie Rekolekcji) do kościoła dziadków, rodziców, sąsiadów - tych, którzy są jeszcze w stanie uczestniczyć we Mszy świętej.**

Do tych którzy nie są w stanie wyjść z domu poprośmy księdza z Komunią świętą. W wielu parafiach księża, bądź szafarze Eucharystii, proszeni są o przynoszenie Pana Jezusa co miesiąc, albo nawet co tydzień. W naszej parafii, nie tak przecież małej, prośby takie są sporadyczne. Czy obojętne jest nam zbawienie naszych bliznich? Pamiętajmy o ich potrzebach duchowych szczególnie w czasie Rekolekcji Świętych. **Osobę chorą lub starszą pragnącą przyjąć Sakramenty Święte należy zgłosić księżom.**

Nie zapominajmy także o dzieciach. One także potrzebują pomocy w dotarciu do kościoła. Niech uczestniczą nie tylko w niedzielnej Mszy Św. ale także w piątkowych nabożeństwach Drogi Krzyżowej. Dla nich będzie to dodatkowa katecheza. W ten sposób mogą lepiej poznać Mękę i Śmierć Zbawiciela. Pamiętajmy, że od tego niewielkiego w sumie wysiłku zależy w dużej mierze przyszłość naszych dzieci.

Święta nakazane

W/g „Kalendarza Liturgicznego Diecezji Płockiej” w 2003 r. pod karą grzechu śmiertelnego musimy być na Mszy św. w:

- | | |
|--|-------------|
| 1. Św. Bożej Rodzicielki Maryi (Nowy Rok) | 1 stycznia |
| 2. Objawienie Pańskie (Trzech Króli) | 6 stycznia |
| 3. Św. Józefa | 19 marca |
| 4. Wielkanoc, św. ruchome, w tym roku | 20 kwietnia |
| 5. Wniebowstąpienie Pańskie | 29 maja |
| 6. Boże Ciało | 19 czerwca |
| 7. Św. Apostołów Piotra i Pawła | 29 czerwca |
| 8. Wniebowzięcie N.M.P. | 15 sierpnia |
| 9. Wszystkich Świętych | 1 listopada |
| 10. Niepokalane Poczęcie N.M.P. | 8 grudnia |
| 11. Boże Narodzenie | 25 grudnia |
| 12. oraz w każdą Niedzielę, zwaną niekiedy Małą Wielkanocą | |

Oczywiście świąt w Roku Liturgicznym jest o wiele więcej, ale te są objęte szczególnym rygiem.

W każdej parafii dodatkowym obowiązkowym świętem jest odpust parafialny. Przypominamy, że u nas odpust przypada 13 czerwca - św. Antoniego i 15 sierpnia - Wniebowzięcie N.M.P.

19 marca - Uroczystość św. Józefa - Oblubienica Najświętszej Maryi Panny.

Msze święte w naszym kościele odprawione będą o 10³⁰ i 18⁰⁰.

Jakoś nie ma tradycji świętowania tego dnia w naszym kościele. Zapewne niewielu wie, że jest to święto nakazane, tzn. że uczestniczenie we Mszy św. jest w tym dniu obowiązkowe. Jest to dzień pracy ale postaramy się w miarę możliwości być na Mszy św. jeśli nie w naszym kościele to w innym, bliższym miejsca pracy.

25 marca - Zwiastowanie Pańskie

(9 miesięcy przed narodzeniem Pana Jezusa)

- dzień modlitw w intencji obrony życia. Módlmy się gorliwie o każde nowe życie aby bezpiecznie rozwijało się w łonie matki.



Sprawy gospodarcze

Korzystając z obecności Ks. Biskupa Ordynariusza w naszej parafii, planujemy 22 maja poświęcić odnowiony kościół. Jest jednak warunek: do czasu poświęcenia musimy spłacić dług firmie, który na dzień dzisiejszy wynosi około 100 tysięcy złotych.

W czasie kolędy na prace remontowe przy kościele zebrano: 24.790 zł. W lutym wpłynęły tylko 2 ofiary.

Bardzo serdecznie proszę wszystkich parafian o składanie dalszych ofiar przeznaczonych na ten cel.

Dane z protokołu Komisji Przedwizytacyjnej

W dniu 14 listopada 2002 roku z polecenia Biskupa Płockiego Komisja Przedwizytacyjna stwierdziła co następuje:

- po zakończeniu rozpoczętych prac remontowo-budowlanych należy przebudować prezbiterium w kościele parafialnym. Jego dotychczasowy wystrój i wyposażenie są prowizoryczne. Nowe umebłowanie i zagospodarowanie prezbiterium winno być dostosowane do obowiązujących przepisów liturgicznych (w odniesieniu do miejsca przewodniczenia - krzesła dla celebransa, pulpitu pod mszał, ołtarza, ambony, chrzcielniczy).
- w porozumieniu z ks. proboszczem na przyszłość zaplanowano:
 1. w ramach przygotowania do malowania wnętrza kościoła:
 - a. wyremontować instalację elektryczną i nagłośnieniową,
 - b. tynki wewnętrzne do wysokości około 1,5 m wymienić na renowacyjne,
 - c. przegrodę między prezbiterium a lożą kolatorską przesunąć do lica od strony łoża,
 - d. zrobić drewniane, jednolite podium na prezbiterium,
 2. Odnowić malaturę wnętrza kościoła,
 3. Na pęknięcie ściany południowej nałożyć sprawdzającą plombę.
 4. Dokończyć budowę nowej plebanii.
 5. Starą plebanię (ponieważ jest użytkowana) zabezpieczyć przed zerwaniem stropów. Duże pęknięcia na suficie wykazują, że strop jest nadmiernie obciążony. Należy wyeliminować używanie strychu.

Ks. Mieczysław Zdanowski

Dlaczego Bóg nie zszedł z krzyża? „Znaki drogowe” Pana Boga

Krzyżu Chrystusa, bądźże pochwalony,
Na wieczne czasy bądźże pozdrowiony:

**Z ciebie moc płynie i męstwo,
W tobie jest nasze zwycięstwo.**

W tamtym czasie był zwyczaj, że wydanym na śmierć krzyżową, po kilku godzinach strasznych cierpień, łamano kości nóg, aby przyspieszyć w ten sposób ich śmierć i dać łaskę uwolnienia od męki. Tak uczyniono łotrów, towarzyszącym Panu na Kalwarii.

Lecz Chrystusowi oszczędzona była ta miłosierna tortura. Skonał wcześniej od łotrów. I kości Jego nóg pozostały nie złamane.

Lecz tortura, której kaci oszczędzili Chrystusowi, zadawana Mu jest wciąż przez ludzi, przez wieki. Męka nie kończy się nigdy.

Chrystus, cierpiący największą mękę, skonał pierwszy z nich trzech.

Lecz zanim to się stało, zły łotr wysoko na swoim krzyżu krzyknął, przyłączając się do wyzwania głoszonego na dole przez żołnierzy, katów i kapłanów hebrajskich:

-Jeśli jesteś Synem Bożym, zejdź z krzyża, uwierzemy w Ciebie.
Kłamał. Nie byliby uwierzyli.

Zawsze żądamy od Boga innego dowodu niż ten, który nam daje. Sądzimy, że ta przebiegłość nas usprawiedliwi. Prosimy o cud: Niech zstąpi z krzyża, a będzie Bogiem.

A czyż nie było największym cudem to, że nie chciał zstąpić z krzyża, lecz cierpiał na nim? Czyż nie było większego dowodu Jego Boskiej cierpliwości? Tak rozumiał to dobry łotr.

-Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa!

To, o co prosił zły łotr, nie byłoby cudem wzmacniającym wiarę, lecz cudem praktycznym, przynoszącym jemu korzyść, uwalniającym jego od cierpienia i śmierci:

-Skoro trzej cierpimy tę samą mękę, uwolnij siebie i nas; zdejmij nas wszystkich z krzyży, a uwierzemy w Ciebie.

Uzależniał swoją wiarę od własnej wygody i zadowolenia. Błaznierczo prosił o cud, który odjąłby mu cierpienie. W swej wściekłości znieważał i wyzywał Jedyne, który mógł go zbawić.

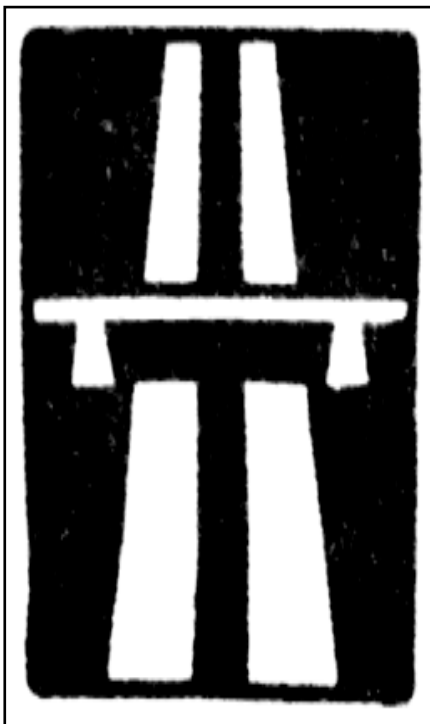
Stawiał warunki, pod którymi uwierzy. Jak gdyby wiara była podarunkiem lub nagrodą, którą wdzięczny człowiek daje Bogu, a nie darem łaskawym i tajemniczym, który Bóg daje człowiekowi.

Nie interesowała go ani wiara, ani cud jako taki, ani Bóg. I umarł, niewierzący, obok cudu największego w historii świata: **Bóg Ukrzyżowany nie chciał zejść z krzyża.**

Wprawdzie byli tacy, co myśleli: **nie schodzi, bo nie może.**

Lecz nasze zbawienie zależało właśnie od tego, by Chrystus odrzucił wyzwanie i cierpiał na krzyżu, nie zstępując z niego i umarł przybity do niego.

Na podst. - Ramon cue Romano S.I. - „Mój Chrystus Połamany”



1. Dekalog czyli Dziesięć Bożych Przykazań został przekazany ludziom nie po to, żeby ograniczać ich wolność, lecz po to, żeby im wskazać, jak powinni z niej korzystać. Dekalog nie jest wyrazem zagniewania Boga, lecz Jego dobroci.

Dekalog jest też przejawem działania Bożej Opatrzności. To dowód żywego zainteresowania się Boga losami człowieka. Stworzywszy człowieka, Bóg nie przestał się nim interesować. Bogu zależało od samego początku na tym, by człowiek nie błąkał się po bezdrożach życia. Dekalog - to jakby cały zestaw najróżnorodniejszych znaków drogowych. Do nas należy tylko ich przestrzegać.

2. Podobnie rzecz się ma z **Kazaniem na Górze** i innymi pouczeniami nowotestamentalnymi, które to Kazanie uzupełniają i pogłębiają.

Za sprawą Jezusa Chrystusa w Jego zbawczym dziele dokonało się nasze nowe stworzenie - godne jeszcze większego podziwu - jak mówi liturgia Mszy świętej - niż stworzenie pierwsze. Uwolniwszy nas z więzów grzechu Chrystus nie przestał interesować się nami, nie pozostawił nas bez opieki. Wszystkie Jego pouczenia wskazują nam, jak korzystać z owoców odkupienia.

Nowotestamentalny kodeks moralności wyraża opiekuńczą dobroć Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela. Wyzwoleni z więzów grzechu mamy możliwość żyć pełnią wolności dzieci Bożych. Została nam dana nie tylko mądrość, lecz także moc potrzebna do przestrzegania wskazań Nowego Prawa.

3. **Katechizm Kościoła** - to wyraz macierzyńskiej, troskliwej dobroci Kościoła względem jego dzieci. Przyjmując na swe łono nowo ochrzczonych, Kościół nie przestaje interesować się ich losem. Swoimi wskazaniem poucza ludzi, jak powinni postępować, by mogli dojść do pełnego zjednoczenia się z Jezusem Chrystusem.

Pouczenia te łączą Stary i Nowy Testament. Podobnie, jak Dekalog i Kazanie na Górze, katechizm chrześcijański też nie pozbawia nas wielkiego daru wolności. Przeciwnie, poucza nas jak żyć, by zasłużyć sobie korzystaniem z wolności doczesnej na szczęście wieczne.

4. **Nagroda i kara** - W starotestamentalnej postaci Dekalogu nie ma mowy o żadnych sankcjach jakie grożą człowiekowi za nie przestrzeganie Bożych nakazów. Natomiast w Kazaniu na Górze - przynajmniej kilka razy, np. w odniesieniu do piątego przykazania, a także w Błogosławieństwach, będących, wprowadzeniem do Kazania na Górze, dość wyraźnie jest mowa o nagrodzie i karze wiecznej. Jest to wyraźne sprecyzowanie wskazań Dekalogu, dokonane po to, żeby sprawiedliwość ludzi Nowego Prawa mogła być większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszy.

Jezus Chrystus, jako prawodawca jest o wiele dokładniejszy niż Prawo starotestamentalne.

Bp. K. Romaniuk: „Katechizm nie tylko dla dzieci i młodzieży”

Oczekuję was- Chrystus

Z Wielkim Postem związane są dwa stare i popularne nabożeństwa - Droga Krzyżowa i Gorzkie Żale. I jedno, i drugie służy rozpamiętywaniu męki i śmierci Zbawiciela.

Towarzyszymy Jezusowi w czasie Jego pojmania w Ogrodzie Oliwnym, w czasie sądu, wreszcie - w ostatniej ziemskiej drodze, dźwiganiu krzyża na miejsce kaźni- Golgotę.

Było wielu ludzi towarzyszących Jezusowi w tej drodze. Jednak większość z nich nie była mu przychylna. Byli tam, bo chcieli się rozzerwać. Egzekucja to też był kiedyś rodzaj roz-

rywki. Byli tam z ciekawości. Byli tam, bo znali innych skazańców (dwóch łotrów). Byli tam, bo chcieli wyszydzić Pana Jezusa. Niewiele szło po to, by towarzyszyć Mu w cierpieniu - Jego Matka, św. Jan Apostoł, kilka kobiet. Pozostali bali się. Pouciekali.

Uczestniczenie w pogrzebie jest jednym z Uczynków Miłosiernych. Powinniśmy być na pogrzebie krewnych, znajomych, sąsiadów. **Czy Pan Jezus jest dla mnie osobą bliską? Najbliższą!** Przecież to za mnie, za moje grzechy poszedł drogą krzyżową.

**Uczestniczenie w Gorzkich Żalach i Dro-
dze Krzyżowej jest formą podziękowania za**

Wielki Dar Odkupienia. Jest dla nas nauką i przypomnieniem „za jaką cenę jesteśmy nabyci”.

Nie zapominajmy też, że **po XIV stacji - złożeniu Jezusa do grobu - jest dalszy ciąg. Jest radość zmartwychwstania.**

Jakoś łatwiej jest nam czasem użalać się nad cierpieniem Jezusa, niż radować się z Jego Zmartwychwstania. Pochylając się nad grobem Chrystusa nie zapomnijmy o Nim - Żywym, obecnym wśród nas, czekającym codziennie na modlitwę, westchnienie, na pamięć. **Chrystus oczekuje nas w Sakramencie Pojednania i Komunii Świętej.**

Odkurczmy sumienia

Sumienie jest darem Boga. On obdarza nas zdolnością rozpoznawania dobra i zła. Kierując ku człowiekowi pełne miłości wezwanie, oczekuje, byśmy odpowiedzieli na nie w sposób wolny, w duchu tej miłości, którą zostaliśmy obdarzeni. Sumienie z jednej strony pozwala odkryć prawo moralne, z drugiej stanowi Sanktuarium, w którym człowiek sam na sam spotyka się z Bogiem. Jan Paweł II pisząc o pojednaniu z Bogiem i pokucie uczy, że znakiem przejrzystości sumienia jest rachunek sumienia.

Robiąc rachunek sumienia poddajemy sumienie Chrystusowi, który jest Sędzią i Lekarzem ludzkiego serca. Poddanie się Chrystusowi-Sędziemu nie oznacza, że chrześcijanin staje w roli „skazańca”. Wprawdzie każdy grzech jest sądzony przez Chrystusa, ale nie może to prowadzić nas do lęku. Przecież Zbawca przyszedł na świat nie po to, aby go potępić, lecz aby go zbawić.

To poddanie się Chrystusowi w duchu wiary, nadziei i miłości jest łatwiejsze, jeśli człowiek uświadomi sobie, że Chrystus-Sędzia jest jednocześnie Lekarzem, tym, który oczyszcza nasze sumienia i przywraca im pełną godność. **Chrystus-Lekarz** staje przed nami, jak kiedyś przed Piotrem, i **pyta nie tyle o nasze grzechy, co o to: „Czy Mnie miłujesz?”**. W sakramencie pokuty nie chodzi więc jedynie o wyznanie grzechów, ale o wyznanie wiary i miłości.

Kształtowanie sumienia chrześcijańskiego to stałe nawracanie się, które jest zawsze darem Boga i procesem na całe życie.

W warunkach współczesnego życia wiele osób kwestionuje sens rachunku sumienia, pyta, **jaką rolę ma w XXI w. rozliczanie się z przeszłości - analiza i formacja sumienia chrześcijańskiego?**

Można tutaj porównać chrześcijanina do kierowcy. Dobry kierowca umiejętnie korzysta z lusterka wstecznego. Takie lusterko - pozwalające widzieć to, co jest z tyłu - służy ostatecznie do tego, by dobrze i odpowiedzialnie jechać do przodu.

Tak samo jest z rachunkiem sumienia. **W dojrzałym sumieniu chrześcijańskim chodzi nie tyle o samo przyjrzenie się przeszłości i rozliczenie się z nią, ale przede wszystkim o odkrycie, co w życiu trzeba zmienić.**

Warto zastanowić się nad naszą postawą wobec grzechów. Są winy, które określamy jako grzechy lekkie, tzw. powszednie. Często sądzimy, że nie warto nimi zawracać głowy spowiednikowi, ani sobie. Przestajemy je dostrzegać podobnie jak codzienny kurz, który wciska się do oczu i do płuc. Człowiek tak oswaja się z pojęciem grzechu lekkiego, iż mówi, że nie ma się z czego spowiadać. Jeśli nawet sumienie protestuje, człowiek tłumaczy się, że „wszyscy tak robią” i „nie ma sensu iść pod prąd”.

W praktyce bardzo łatwo decydujemy się na grzechy lekkie. Tymczasem już w samym rozróżnieniu między grzechem ciężkim a lekkim zawiera się obraza Boga. Św. Teresa z Avili mówiła, że nie rozumie określenia „grzech lekki”, bo nie ma nic małego dla tak wielkiej miłości, jaką ukochał nas Bóg. To bezmiar Boskiej miłości sprawił, że Chrystus dźwigał krzyż i z wielkiej miłości pod nim upadł. Umiłował mnie do końca i umarł na krzyżu za wszystkie moje grzechy.

Jeżeli wierzymy Chrystusowi i jesteśmy przeświadczeni o naszej wielkiej miłości ku Niemu, to grzech lekki, grzech powszedni powinien być dla nas bardzo poważną sprawą. Tym bardziej, że drobiazgi nie tylko osłabiają, ale mogą gruntownie zniszczyć miłość, tak, że nie pozostanie po niej nawet ślad. Co więcej, wszystkie tzw. drobne wykroczenia i winy ośmielają - wręcz rozzuchwalają grzesznika. W ten sposób pozwala on sobie na coraz cięższe grzechy, tłumacząc przy tym, że są to grzechy powszednie. W końcu takie usprawiedliwienie nie wystarcza. Człowiek świadomie i dobrowolnie decyduje się na grzech śmiertelny. Pamiętajmy, **jeżeli nie podejmujemy systematycznej walki z grzechami powszednimi, mimo, iż się z nich spowiadamy, możemy w końcu narazić nasze spowiedzi na nieważność, a samych siebie na coraz głębsze zobojętnienie religijne.**

na podst. Dodatku do tygodnika „Niedziela” 24 II 2002 r.



Przed rozpoczęciem rachunku sumienia prosimy Boga o pomoc, o światło Ducha Św. i o pokorę w prawdzie o nas samych.

Spróbujmy postawić sobie kilka pytań:

Kiedy ostatni raz byłem u sakramentu pokuty?

Czy moja spowiedź i żal były szczere?

Czy nie zapominałem o jakimś grzechu ciężkim a może zataiłem go?

Czy odpowiłem naznaczoną pokutę?

Czy przyjmowałem Komunię św. mając na sumieniu grzech ciężki?

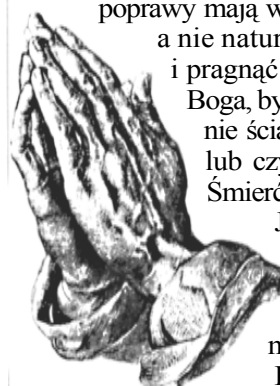
Czy spełniłem obowiązek wielkanocny, tzn. przyjąłem Komunię św. w Okresie Wielkanocnym (od I niedzieli Wielkiego Postu do niedzieli Zesłania Ducha Świętego)?

Módlmy się, by łaska skruchy za grzechy rozbudziła w nas prawdziwą tęsknotę za

świętością, mocne pragnienie nawrócenia, osobistej odnowy oraz żarliwej modlitwy i solidarności z bliźnimi.

Dobry rachunek sumienia jest wypełnieniem pierwszego warunku sakramentu pokuty. Pozostają jeszcze następne: żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy, spowiedź szczerza oraz zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu.

Papież przypominał nam, że żal za grzechy i mocne postanowienie poprawy mają wypływać z motywów nadprzyrodzonych, a nie naturalnych, tzn. mamy żałować za grzechy i pragnąć się z nich poprawić ze względu na Pana Boga, by Go nie obrażać, a nie ze względu na to by nie ściągać na siebie kary wiecznego potępienia lub czyśćca. Należy sobie uświadomić Mękę i Śmierć Chrystusa, którą poniósł za nasze grzechy.



Jako wyrażenie żalu za grzechy można odmówić psalm pokutny. W zadośćuczynieniu bliźniemu mamy zwrócić uwagę nie tylko na wynagrodzenie krzywdy materialnej, lecz także moralnej i duchowej.

Każdą swoją spowiedź polećmy Maryi,

Najlepszej Matce, Ucieczce Grzeszników, Pocieszycielce Strapiionych, gdyż Ona nikogo nie opuszcza i nikim nie gardzi.

Modlitwa przed Spowiedzią

Wszchemgący i miłosierny Boże, Ty zjednoczyłeś nas w imię swojego Syna, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli pomoc w Twojej łasce. Oświeć nasz umysł, abyśmy poznali grzechy, które popełniliśmy i skrusz nasze serca, abyśmy szczerze nawrócili się do Ciebie.

Niech Twoja miłość zjednoczy wszystkich, których rozdzielił grzech, niech Twoja potęga uleczy nasze rany i umocni naszą słabość, niech Duch Święty obdarzy nowym życiem tych, którzy je utracili i odnowi w nas miłość, aby w naszych oczach zajaśniał obraz Twojego Syna. Niech wszyscy ludzie widząc odbłask jego chwały w życiu Kościoła uznają, że Ty posłałeś swojego Syna, Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Modlitwa po Spowiedzi

Wszchemgący i miłosierny Boże, który w cudowny sposób stworzyłeś człowieka i w jeszcze cudowniejszy sposób go odkupiłeś, Ty nie opuszczasz grzesznika, lecz darzysz go ojcowską miłością. Ty zesłałeś na świat swojego Syna, aby swoją męką zwyciężył grzech i śmierć, a zmartwychwstaniem przywrócił nam życie i radość. Ty zesłałeś do naszych serc Ducha Świętego, abyśmy byli Twoimi synami i dziedzicami. Ty nas zawsze odnawiasz przez sakramenty zbawienia, abyśmy uwolnieni z niewoli grzechu, stali się podobni do umiłowanego Twojego Syna.

Dziękujemy Ci za cuda Twojego miłosierdzia i wraz z całym Kościołem wychwalamy Ciebie, śpiewając Tobie pieśń nową słowem, sercem i uczynkiem. Tobie chwała przez Chrystusa w Duchu Świętym teraz i na wieki. Amen.

Czy zgrzeszyłeś?

„Jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy (...) Jeżeli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, czynimy Boga kłamcą i nie ma w nas Jego nauki”.
(1J, 1,8-10)

„Kto zaś umie dobrze czynić, a nie czyni, grzeszy.”
(Jk 4,17)

Dlatego nawet jeśli nikogo nie zabiłeś, nie okradłeś..., to nie znaczy, że jesteś sprawiedliwy przed Bogiem. Jesteś powołany do pomnażania dobra. Jeżeli na spowiedzi, która ze swej istoty ma być twoim samooskarżeniem, wyznajesz, że nie masz grzechów, to jest to brak pokory i grzech pychy.

Pomyśl choćby tylko nad grzechami zaniedbania: Ile razy zapominałeś w ciągu dnia o Chrystusie, o Jego przyjaźni i miłości, o tym co jest Jego świętą wolą. Chrystus powiedział: Z każdego beużytecznego słowa, które wypowiedzą, ludzie zdadzą sprawę w dzień sądu (Mt 12,26), czy każde twoje słowo było potrzebne. czy pogłębiałeś swą wiarę i wiedzę religijną przez czytanie Pisma Świętego, książek i gazet religijnych, systematyczną modlitwę. czy upominałeś grzeszących, czy pouczałeś nieumiejących.

czy używając dobrej rady wątpiałem.

czy pocieszałeś strapiionych.

czy znośłeś krzywdy cierpliwie.

czy darowałeś chętnie urazy.

czy modliłeś się za żywych i zmarłych.

czy nakarmiłeś głodnego, napiłeś spragnionego.

czy użyzyłeś gościny, wspomogłeś w potrzebie.

czy starałeś się o więźniów (bliskich).

czy odwiedzałeś chorych, starych, opuszczonych.

czy brałeś udział w pogrzebach.

czy zaniedbywałeś post, jałmużnę, modlitwę.

czy starałeś się uzyskać odpust zupełny.

czy ubiegałeś się o cnoty: 3 Boskie, 4 Kardynalne, 7 Głównych.

czy trwoniliś czas na nieużyteczne zajęcia, zabawy, plotki, TV.

czy krytykowałeś prawdy wiary, (kogoś) w myślach lub publicznie.

czy wstydyliś się swojej wiary (przyklęknienia, znaku krzyża).

czy narzekałeś, skarżyłeś się, szemrałeś (choćby w myślach).

czy poddawałeś się zwątpieniu, zniechęceniu, zagniewaniu.

czy oglądałeś złe widowiska, programy TV, czasopisma, książki.

czy miałeś złe towarzystwo.

czy wymawiałeś imiona Boże lub świętych bez uszanowania.

czy dotrzymywałeś przysięgi, ślubu, lub obietnicy.

czy korzystałeś z wróżb, horoskopów lub seansów spirytystycznych.

czy spóźniałeś się na Mszę św., nie brałeś w niej czynnego udziału.

czy pracowałeś w niedzielę lub święto bez koniecznej potrzeby.

czy okazywałeś innym ludziom miłość, cierpliwość, szacunek.

czy odnosiłeś się do innych w sposób ubliżający.

czy poświęcałeś dzieciom, lub starszym czas, interesowałeś się nimi.

czy patrzyłeś przez palce na zło, aby mieć „święty” spokój.

czy jadłeś nadmiernie, piłeś alkohol, paliłeś, używałeś narkotyki.

czy lekceważyłeś wypoczynek, przeciążałeś się pracą.

czy żywiłeś do kogoś niechęć, pogardę, nienawiść, życzyłeś źle.

czy przyczyniłeś się do rozwoju nałogu u siebie lub u innych.

czy prowokowałeś kogoś do zła, gniewu, picia.

czy poddawałeś się rozpacz.

czy miałeś upodobanie w myślach nieskromnych, wzroku, pożądałeś

czy popełniłeś grzech nieczysty ze sobą (onanizm) lub z inną osobą

czy przywłaszczyłeś sobie cudzą rzecz, zasługę.

czy zabierałeś innym niepotrzebnie czas.

czy szkodziłeś przez lenistwo, spóźnienie, niedotrzymanie słowa.

czy byłeś chciwy, zazdrosny, obłudny, pożądałeś cudze dobra.

czy byłeś wścibski, podsłuchiwałeś, podglądałeś.

czy zrzucałeś winę na innych.

czy posądziłeś kogoś, mówiłeś o jego wadach, grzechach

czy wynosiłeś się, cieszyłeś się, że jesteś lepszy.

czy wątpiłeś w łaskę Bożą (jemu już nic nie pomoże)

czy odczuwałeś złość do ludzi, którym się powodzi.



Autostrada do piekła

Mam słabość do starych modlitewników. Do moich szczególnie ulubionych należy ten z 1951 r., z którego modliła się moja babcia „Droga do nieba”. Przygotowując się do spowiedzi staram się do niego zerkać. I za każdym razem znajduję w nim prawdziwe „perły”.

Ostatnio moją uwagę przyciągnęły „Cztery grzechy wołające o pomstę do nieba”. Wśród nich znajdują się występkę, o których dziś się nie mówi lub wstydliwie przemilcza. Czyżby nagle czyny tam potępione przestały nosić znamiona grzechów?

Pierwszy grzech - „umyślne zabójstwo” - także dziś pozostaje bezdyskusyjny. **O trzecim: „uciskanie ubogich, wdów i sierot”** nikt już chyba nie pamięta, a jeżeli, to nie bierze go na poważnie. Ale jeśli nazywamy się chrześcijanami, czy nie powinniśmy kierując się miłosierdziem osób bezbronnych bronić a nie gnębić?

Drugim jest... - i tu zaczynają się schody. Uznanie drugiego z grzechów za „wołającego o pomstę do nieba” może ściągnąć na nas gromy ze strony osób „politycznie poprawnych”. Jest nim **„grzech sodomski”** czyli homoseksualizm. Jak widać czyny te uznawane były jeszcze w 1951 roku za wysoce naganne. Czyżby dzisiaj nie były już grzechem?

Według Kongregacji Nauki Wiary: „Tradycja, opierając się na Piśmie Świętym, przedstawiając homoseksualizm jako poważne zepsucie, zawsze głosiła, że „akty homoseksualizmu z samej swojej wewnętrznej natury są nieuporządkowane” (deklaracja „Persona humana”). „Są sprzeczne z prawem naturalnym; wykluczają z aktu płciowego dar życia. Nie wynikają z komplementarności uczuciowej i płciowej. W żadnym wypadku nie będą mogły zostać zaaprobowane” - czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego.

Propagandiści laickich mass mediów i środowisk homoseksualnych, chcą doprowadzić do uznania homoseksualizmu za rzecz normalną i próbują postawić go na równi z uporządkowanymi moralnie relacjami seksualnymi: kobieta-mężczyzna. Zacierają poczucie, że takie postępowanie jest grzeszne, a homoseksualiści powinni się po prostu leczyć.

Grzech czwarty „zatrzymanie zapłaty sługom i robotnikom”. Jakże wstrętny jest, powszechny dziś proceder, niepłacenia lub zwlekania z zapłatą za pracę. Grzech ten jest szczególnie bolesny w czasach „raczkującego” w Polsce kapitalizmu. Za „rekinami” biznesu, jak tren za panną młodą, ciągnie się biznesowa etyka. A konieczność zapłaty za pracę, skłonni są oni uznać za kulę u nogi nie za zwykłą powinność, dobry obyczaj i nakaz sprawiedliwości.

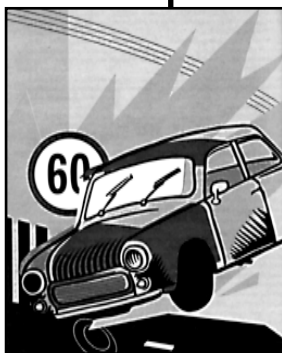
Żerowanie na pracownikach staje się nagminną praktyką. Zewsząd docierają informacje, jak to uczciwi robotnicy miesiącami harują w zakładach, a po latach starań o wypłatę zaległej pensji i po licznych procesach sądowych, otrzymują mizernie „zapomogi” od likwidatorów fabryk, a protestujących przeciw tej nieuczciwości pracowników, rozgania i aresztuje w „imieniu prawa” policja.

Czy zatem, w czasach narastającej moralnej niepewności, zamiast przemilczać stare prawdy, nie warto wydobyć je ponownie na światło dzienne i bez ogródek przemówić do grzesznych sumień. Czy w imię chrześcijańskiej miłości, miast przymykać oczy i nabierać wody w usta, nie powinniśmy grzesznika ostrzec: - Uważaj, bo droga którą kroczysz prowadzi prosto do piekła. Czy nie trzeba dobitniej przypominać te zapomniane dziś prawdy?

Wymienione w starym modlitewniku grzechy nie były bowiem wymysłem ludzi Kościoła lat 50., ale spuścizną wielowiekowej Tradycji Kościoła.

Prawda o tym w co wierzymy i co wyznajemy, o tym czego się powinniśmy wystrzegać i co dla naszego zbawienia powinniśmy czynić, opiera się przecież na przekazach Starego i Nowego Testamentu i na liczącej 2000 lat Tradycji Kościoła. I tego wciąż trzeba nam się trzymać. I w tym nam dopomóż Bóg.

Filip Dereń



Obecnie przeżywamy Rok Różańca Świętego ogłoszony przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Nie zapominajmy o tej prostej i pięknej modlitwie w chwilach smutku i radości naszego życia. Zaufajmy Matce Bożej. Ona - na pewno nie bez przyczyny - prosi we wszystkich swoich objawieniach - „Odmawiajcie Różaniec”.

Rozmowa dzieci z matką

W odmawianiu Różańca chodzi przede wszystkim nie tyle o powtarzanie formuł, co raczej o nawiązanie ufnej rozmowy z Maryją, o mówienie do Niej, o wypowiedzenie wobec Niej swoich nadziei i smutków, o otwarcie przed Nią serca, o wyznanie Jej swojej gotowości przyjęcia planów Bożych, o przyrzeczenie Jej wierności w każdej sytuacji, a zwłaszcza w sytuacjach trudnych i bolesnych, z niezachwianą wiarą w Jej opiekę i z przekonaniem, że Ona wyprosi nam u Syna wszystkie potrzebne do zbawienia łaski. Odmawiając Różaniec, spoglądamy na Chrystusa w uprzywilejowanej perspektywie, takiej, w jakiej patrzyła nań Jego Matka; rozważamy tajemnice życia, męki i zmartwychwstania Pana widziane oczyma i przeżywane sercem Tej, która była najbliższą swego Syna.

Bądźmy wytrwali w odmawianiu Różańca, czy to w kościelnej wspólnotcie, czy w zaciszu naszych rodzin: modlitwa ta w miarę powtarzanych wezwań połączy serca, rozgrzeje płomień domowego ogniska, umocni nadzieję oraz sprowadzi na wszystkich wielki spokój i radość Chrystusa, który dla nas narodził się, umarł i zmartwychwstał.

*Jan Paweł II;
(Watykan, 2 października 1988 r.)*

Ona przyszła mu z pomocą.

Działo się to w latach pięćdziesiątych na Podkarpaciu. W jednej z zagród wieśniaczych, syn, Janek, zegnał się z rodzicami przed wyjazdem do szkoły w mieście. Ojciec przypominał mu, by zawsze postępował zgodnie z tym, czego nauczył się w domu i w kościele, a matka wyjęła z komody różaniec, na którym od lat modliła się cała rodzina. Podała go Jankowi i powiedziała: „Przekazuję ci, synku, ten skarb rodzinny. Odmawiaj go codziennie, a Maryja będzie twoją niezawodną Opiekunką i drogą do Chrystusa”. Chłopiec ucałował ręce matki i różaniec, włożył go do kieszeni i ruszył w drogę.

Choć Janek po raz pierwszy znalazł się w mieście, w innym środowisku i w atmosferze, nie zapomniał o radach rodziców. Różaniec stał się jego stałą modlitwą. Dobrze czuł się w szkole, był pilnym uczniem. Gdy więc przyjechał do domu na wakacje, rodzice dumni byli nie tylko z jego dobrych wyników w szkole, ale także z pogłębionego nabożeństwa do Matki Bożej Różańcowej.

W drugim roku nauki, wiosną, klasa Janka pojechała na wycieczkę w Bieszczady. Wędrowali po górach. Podczas odpoczynku żartowali i prześcigali się w najdziwniejszych pomysłach. Jankowi, który wdrapywał się na najwyższą sosnę, z kieszeni wypadł różaniec. Zszedł więc z drzewa, by go podnieść.

Różaniec w dłoniach ucznia nie spodobał się nauczycielowi komunii, który zaczął drwić i wyśmiewać się z, jak go nazwał, dewociarza. Janek nie umiał znieść pogardy, którą słyszał w głosie nauczyciela. Przez chwilę zmagął się ze sobą, potem zaś gwałtownym ruchem odrzucił różaniec w krzaki.

Od tego dnia zmienił się nie do poznania, Zazwyczaj wesoły i pogodny, stał się ponury i zamyślony. Przestał pisać do rodziców, stronił od kolegów, opuścił się w nauce. Na kolejne wakacje nie pojechał do domu, odwiedził kuzyna na ziemiach odzyskanych. I tam pozostał. Rzucił szkołę, zaczął pracować, zerwał kontakty z rodziną. Wciąż jednak nie mógł znaleźć spokoju ducha. Myślał, że gdy założy własną rodzinę, odzyska radość życia. Zamiast tego popadł w alkoholizm.



Pewnego wieczoru pijany przewrócił się na drodze, przeleżał na mrozie całą noc, i zachorował na zapalenie płuc, które rozwinęło się w gruźlicę. Stan Janka pogarszał się. Jego życie dobiegało końca. Widząc stan chorego, pielęgniarka pobiegła na plebanie po księdza. W zastępstwie proboszcza do umierającego przyszedł młody kapłan, który przyjechał z Lublina. Jednak chory nie chciał z nim rozmawiać. W niemym uporze odwrócił się do ściany. Wtedy ksiądz wyjął różaniec i wraz z pielęgniarką zaczął go odmawiać. Słowa modlitwy musiały poruszyć falę wspomnień, bo po chwili Janek zainteresował się modlitwą. Gdy zobaczył różaniec, twarz mu się rozjaśniła, wyciągnął rękę i wykrzyknął: „Mój! Mój!”. Zdziwiony kapłan podał mu paciorki, a on całował je i płakał. Potem zaś opowiedział swoją historię.

To prawda - potwierdził ksiądz - Sześć lat temu wędrowałem po Bieszczadach. Potknąłem się o korzeń i upadłem, a wtedy moja dłoń przykryła leżący w krzakach różaniec. Zabrałem go ze sobą i nigdy się z nim nie rozstawałem. Po roku gorliwej modlitwy różańcowej odkryłem w sobie powołanie do kapłaństwa. Bracie mój, czy nie widzisz, że to Matka Najświętsza przysłała mnie do ciebie, żebyś odzyskał spokój sumienia i łaskę u Pana?

Po latach wewnętrznych zmagani Janek odzyskał spokój. Kurczowo trzymając różaniec, spowiadał się szczerze, z głębokim żalem. Przyjął wiatyk, a po krótkiej modlitwie wyszeptał: „Jestem gotów, mogę spokojnie umrzeć”. Podał księdzu adres rodziców, prosząc o przekazanie im rodzinnego różańca.

Janek umarł. Najświętsza Maryja Panna przyszła mu z pomocą w chwili śmierci, wyprosiła łaski, ażeby z Nią mógł odmawiać Różaniec w niebie.

Zaufajmy Maryi, odmawiajmy Różaniec, a Ona nigdy nas nie opuści.

Abp Bronisław Dąbrowski



Zapraszamy nowych członków do Kół Różańcowych

W związku z tym, że Ojciec Święty rozszerzył Różaniec o 5 nowych tajemnic, Koła Różańcowe powinny teraz liczyć 20 (a nie 15) członków każde. Są więc miejsca dla osób, które chciałyby się włączyć w tę piękną formę modlitwy.

Informujemy, że w naszej parafii działają koła; w Dębem - prowadzi Kazimierz Składanek, w Woli Smolanej - Cecylia Krzyczkowska, w Izbycy - Elżbieta Srebnik, oraz cztery koła przy kościele w Woli Kiełpińskiej - prowadzi Marta Cydejko. Można zgłaszać się do osób prowadzących te koła. Koła przy kościele wymieniają między sobą tajemnice w każdą ostatnią niedzielę miesiąca po Mszy św. o godz 10³⁰.

O mniej lub bardziej niezwykłych zjawiskach słyszymy dość często. Ludzie opowiadają, że Matka Boża objawiła się na drzewie, na ścianie domu, albo jakiejś osobie.

Kościół jest bardzo ostrożny wypowiadając się w takich sprawach. Nawet uznane oficjalnie objawienia czekały długie lata na pozytywną opinię. Dlaczego?

Wielu tego nie rozumie, niektórzy gorszą się upatrując w tym złą wolę hierarchii. Wyjaśnię dostarczając: wywiad z psychologiem dr Małgorzatą Kostecką i opinie teologów arcybiskupa warmińskiego Edmunda Piszczka, prof. Michała Wojciechowskiego z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i Ojca Jacka Salija.

Kiedy objawia się Bóg

Jak odróżnić chorobę od autentycznej wizji? - na podstawie wywiadu z psychologiem dr Małgorzatą Kostecką

To, co widzimy oczami, jest oczywiste. Jeśli sto osób patrzy na ten sam obiekt i widzi drzewo, to wiadomo, że jest to drzewo. Ale jeśli kilka z nich na tym drzewie widzi jakieś zjawisko niedostrzegalne dla innych, to jest to podejrzane. Tak właśnie było w przypadku wizjonerów z Fatimy, tak bywa w przypadku wielu innych mistyków i również tak bywa w przypadku halucynacji, które mają podłoże psychopatologiczne. Czy da się jakoś odróżnić wizje psychotyczne od wizji mistycznych?

Wizje, mają taką właściwość, że dla osoby, która je odbiera, są rzeczywiste. Natomiast pierwszym ogólnym wyróżnikiem pozwalającym odróżnić objawy psychotyczne od autentycznych wizji jest stosunek osoby zainteresowanej do jej przeżycia. W wypadku przeżycia mistycznego zasadą jest przyjmowanie takiego doświadczenia w postawie pokory oraz krytyczne podejście wizjonera do zjawiska nadprzyrodzonego.

Taka osoba często doświadcza wielkich wątpliwości i zastanawia się, czy w ogóle jest to możliwe.

Natomiast w przypadku przeżycia psychopatologicznego tzw. wizja czy głosy są dla pacjentów wyrazem wyróżnienia i ich szczególnej pozycji. Są oni bezkrytyczni wobec takiego zjawiska. Człowiek chory uważa, że jest to coś, czego doświadcza tylko on, co go jakoś wyróżnia. Będzie mówił, że ma szczególną misję, jest królem świata, jest obdarzony jakąś niesłychaną miłością Bożą. Nie będzie tego ukrywał. Wręcz przeciwnie, będzie o tym wszystkim opowiadał, narażając się nawet na śmieszność.

Czy mając przed sobą takie dwie osoby, można sprawdzić, że istnieje różnica między projekcją umysłu, a wizją rzeczywistą, choć niewidzialną dla przeciętnego człowieka?

Przede wszystkim przeprowadza się tzw. wywiad obiektywny. Sprawdza się, jak wygląda całe życie pacjenta. Wysłuchuje kogoś, kto opowiada o jego życiu z boku, z pozycji obserwatora i sam nie jest osobą zaburzoną.

Po drugie, nie ma psychoz monoobjawowych. Psychoza wiąże się z osobowością człowieka, z jego funkcjonowaniem jeszcze przed chorobą i z uwarunkowaniami biologicznymi. Dlatego poznaje się życie i zbiera informacje o rodzinie pacjenta.

Badanie konkretnej osoby, zbieranie danych z historii jej życia i porównanie z wynikami wywiadu obiektywnego (z kimś z rodziny lub pracy) to elementy układanki, które dopasowuje się do siebie. Z nich dopiero uzyskujemy pełen obraz.

W opisach wizji, (u Faustyny, Małgorzaty Marii Alacoque, Katarzyny Laboure), podkreśla się posłuszeństwo przełożonemu lub kierownikowi duchowemu. To też jest wskazówka co do prawdziwości wizji.

To jest właśnie ten głos obiektywny, głos z zewnątrz, który pozwala wizjonerowi odróżnić prawdę od przywidzenia. Posłuszeństwo charakteryzuje postawę pokory. Dlatego prawdziwy mistyk nie będzie przedkładał swego zdania nad głos przełożonego, choćby ten kwestionował treść wizji. Mistyk będzie cierpiał, ufał i czekał, wierząc, że wola Boga ostatecznie się spełni. Ciekawe,

że tacy ludzie, mimo wielkich nieraz cierpień wewnętrznych, na zewnątrz promieniają radością. To też jest bardzo ważny czynnik odróżniający mistyka od psychotyka. W życiu pierwszego coraz silniej ujawnia się radość, w życiu drugiego - strach.

W praktyce zawodowej psychologowie spotykają się nieraz z pacjentami, których przeżycia wskazują na doświadczenie mistyczne, a nie psychotyczne. Psychiatrizy zastanawiają się wtedy, czy dany przypadek nie wykracza poza medycynę i nie jest zjawiskiem nadprzyrodzonym. Takie pytania pojawiają się bez względu na światopogląd lekarzy. Tego rodzaju stany należy konsultować z teologiem. Czasem właśnie teolog ostatecznie dochodzi do wniosku, że mamy do czynienia z chorobą, a nie wizją.

Opisy prawdziwych objawień znajdujemy w Nowym Testamencie, np. Zwiastowanie albo Przemienienie na Górze Tabor.

Przyjrzyjmy się Zwiastowaniu. Jaka jest reakcja Maryi na nadzwyczajne zjawisko, którym jest ukazanie się anioła? Jako osoba zdrowa reaguje psychicznie zdrowym odruchem lęku. (Stąd słowa anioła: „Nie bój się, Maryjo”). Czyż tak nie zachowałby się każdy normalny człowiek, mając kontakt z niewytłumaczalnym zjawiskiem?

Reakcje Maryi są dla psychologa zupełnie normalne. Z początku Maryja lęka się, ale później oswaja się z nadzwyczajną sytuacją. Gdy z kolei anioł mówi Jej o dziecku, Ona się dziwi: Jakże się to stanie, skoro nie znam męża? (Jak postąpiłaby każda normalna kobieta w Jej sytuacji? Zapytałaby właśnie tak.) A potem, gdy anioł tłumaczy Jej wszystko, wkracza w nieznaną, mówiąc: „Niech Mi się stanie”. I wraca do swoich codziennych obowiązków.

Natomiast człowiek psychotyczny nie będzie krytyczny wobec własnej "wizji". On słyszy np. głos: "Nie jedz tego, co jest trujące" i nie je danej potrawy, choć inni udowadniają mu, że ten pokarm nie truje. Człowiek normalny przynajmniej zapyta kogoś obok: czy uważasz, że to jest trujące? Reakcje apostołów podczas Przemienienia na Górze Tabor też są normalne. Oni widzą boskość Jezusa - to przeżycie mistyczne. Ich reakcja jest jednak ludzka. Są tak oszołomieni, że Piotr mówi o postawieniu namiotów dla Mojżesza, Eliasza i Jezusa.

Dla obserwatora z zewnątrz przeżycie psychotyczne i mistyczne mogą wyglądać podobnie, ale efekty obu tych stanów są krańcowo różne. Przeżyciu psychotycznemu towarzyszą uczucia negatywne:

agresja, nienawiść, lęk, zgroza. Przeżycie mistyczne integruje się z pozostałymi obszarami normalnego funkcjonowania, podczas gdy psychotyczne zakłóca to funkcjonowanie.

Ostatecznym zaś kryterium odróżnienia psychotyka od mistyka może być po prostu zdanie z Ewangelii: „Po owocach ich poznać”.

Księga Świętych 45(96)



Jezus polecił św. Małgorzacie Alacoque szerzyć nabożeństwo do Swego Serca w pierwsze piątki miesiąca. W naszej parafii było już nabożeństwo przygotowujące parafię do Intronizacji Serca P. Jezusa. Aby jednak parafia mogła przyjąć Jezusa za króla musi to nastąpić w sercu każdego z nas. Zapraszamy wszystkich na nabożeństwa w Pierwsze Piątki Miesiąca.

Teolodzy o objawieniach

Arcybiskup Edmund Piszcz metropolita warmiński, biskup diecezji, na terenie której znajduje się sanktuarium w Gietrzwałdzie-

Objawienia prywatne nie są w ogóle potrzebne, gdyż Objawienie Boże zakończyło się z chwilą śmierci ostatniego z Apostołów. Przyjmuje się jednak możliwość objawień prywatnych, choć nie wnoszą one nic nowego do depozytu Objawienia Bożego. Dlatego Kościół nie nakłada obowiązku wiary w nie.

Potwierdzenie ich przez Kościół oznacza tylko, że nie sprzeciwiają się one wierze i moralności, i mogą być przyjęte bez ryzyka niebezpieczeństwa duchowego.

Kiedy w diecezji dochodzi do objawienia, a biskup chce je zatwierdzić, przesyła do Stolicy Apostolskiej prośbę, wraz z dokumentacją uzasadniającą zatwierdzenie tych objawień jako autentycznych.

Objawienia gietrzwałdzkie zostały potwierdzone dekretem ówczesnego biskupa warmińskiego. Zgodę na jego publikację wydał Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński na mocy specjalnych uprawnień nadanych mu przez Stolicę Apostolską. W minionym okresie, gdy odniesienie się do Stolicy Apostolskiej było niemożliwe albo bardzo utrudnione Ks. Prymas posiadał wspomniane uprawnienia, i dlatego jego "nihil obstat" było równoznaczne z decyzją Rzymu.

Prof. Michał Wojciechowski

teolog Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego

Objawienia prywatne mobilizują wiernych do lepszego praktykowania treści zawartych w Objawieniu Bożym. Trochę ryzykując, objawienia można porównać z Soborem Watykańskim II choć Sobór przemawiał do wszystkich chrześcijan, a nie do wybranych. Przecież sobór odwoływał się do znanego już objawienia, a jednak ukazał to wszystko jako coś świeżego.

Używając języka reklamy, można powiedzieć, że była to jakby akcja promocyjna Kościoła, w której dawna prawda został pokazana w nowy sposób. Podobnie, objawienia prywatne to Boża odpowiedź na zakorzenioną w człowieku potrzebę nowości.

Zwróćmy też uwagę na ludzki aspekt objawień. Już w Starym Testamencie, prorocy przemawiali językiem swoich czasów i patriotyzmu izraelskiego. Podobnie jest i teraz. Bóg szanuje bowiem tożsamość konkretnego człowieka, żyjącego w konkretnym miejscu i czasie.

Ojciec Jacek Salij - teolog

O ile ogromnie ważne jest stwierdzenie prawowierności danego objawienia, o tyle znacznie mniej ważna wydaje się kwestia dowiedzenia jego nadprzyrodzoności.

Kościół szybko i stanowczo odcina się od objawień, których nie da się pogodzić z prawdą wiary albo których przesłanie nie ma charakteru gruntownie religijnego.

Natomiast w sprawie objawień, których charakter nadprzyrodzony - po ich skrupulatnym rozważeniu - nie jest wykluczony, osobiście odnoszę wrażenie, że więcej uwagi Kościół poświęca zgłębianiu samego przesłania aniżeli dowodom, iż dane objawienia są ponad wszelką wątpliwość autentyczne.

Większość nawet najgłośniejszych objawień doczekała się tylko pośredniego potwierdzenia ze strony Kościoła (np. poprzez wybudowanie sanktuarium na miejscu objawień, beatyfikację i kanonizację osób, które tych objawień doznały itp.). Postawa ta wynika z przeświadczenia, że jeśli coś jest sprawą Bożą, to obroni się samo i to zwłaszcza swoimi duchowymi owocami.

Jam jest Najświętsza -

Matka Boża objawia się w Polsce

Najstynniejsze objawienia Maryjne na świecie zawsze zwiastowały nadejście nowych czasów. Podobnie w naszym kraju. Maryja dała o sobie znać na progu dziejów Polski, w czasie zaborów i wówczas, gdy spod okupacji hitlerowskiej kraj przeszedł we władanie komunistów.

Objawienie w Górze Klasztornej

„Sama Najświętsza Maryja Panna [to miejsce] poświęciła, lubiła i jeszcze swą prezencją przyozdobiła, kiedy się nie w obrazie jakim malowanym od malarza, nie w osobie rżniętej od snycerza, ale w Swojej prawdziwej osobie, wielką jasnością otoczona, na ręce lewej małego Jezusa piastująca, nad studnią ubogą wykopaną od pasterzy, pokazała ubogiemu pastuszkowi natenczas przy studni bydło pasącemu.”

Tak brzmi starodawny opis pierwszego w Polsce objawienia Maryjnego.



Miało ono miejsce prawie tysiąc lat temu, w roku 1079, na północnych rubieżach ówczesnego państwa polskiego, dwa miesiące po tragicznej śmierci biskupa Stanisława. Górka Klasztorna, bo tam właśnie objawiła się Maryja, stała się pierwszym wielkim centrum pielgrzymkowym.

O samym objawieniu niewiele wiadomo. Autorzy dawnych przekazów twierdzą, że na widok jasności klękli nie tylko pasterze, ale i pasione przez nich bydło, a woda w studni nabrała niezwykłych właściwości. „Działy się na tym świętym miejscu różne cuda, tu, w Górze, przy tej studni ustawicznie” - pisze kronikarz.

Nie odnotowano żadnego orędzia Maryi do pasterza, ale jedno jest pewne: przez setki lat dzięki temu miejscu trwał żywy kult, który przetrwał zawieruchy wojenne, kilkakrotne pożary, zabory, okupację hitlerowską i czasy stalinowskie.

Górecka Matka Boska objawiła się u progu polskiej państwowości. U progu niewoli, kończącej dzieje I Rzeczypospolitej, doszło do innego objawienia. Jego dzieje łączą się z polem bitwy pod Lipskiem, gdzie po trzydniowym zmaganiu wojska napoleońskie uległy połączonym armiom Prus, Austrii, Rosji i Szwecji.

Objawienia Licheńskie

Wśród tysięcy rannych pozostawionych na olbrzymim poolu bitwy był Polak, Tomasz Kłossowski. Kłossowski znajdował się na progu śmierci. Sięgnął po medalik z Matką Bożą, a z Jego piersi wydobyła się prośba o ratunek.

„Po chwili zobaczył przed sobą postać kobiety ubranej w amarantowo-złocistą suknię. Na jej piersiach widniał biały orzeł, na płaszczu znajdowały się emblematy Męki Pańskiej: cierniowa korona, bicze, gwoździe, włócznia.

„Nie bój się, wyzdrowiejesz, powiedziała Maryja. Wrócisz do Polski i znajdziesz tam mój obraz, taki właśnie, jaki widzisz w tej chwili. Dobrze mi się przypatr, abym na tym obrazie wyglądała tak, jak mnie tu oglądasz. Umieścisz mój Wizerunek w swych rodzinnych stronach. Naród mój będzie przed tym Wizerunkiem się modlił i czerpał moc łask z moich rąk w najtrudniejszych dla siebie czasach.”



Niedługo potem Kłossowski usłyszał inne głosy. Tym razem byli to okoliczni mieszkańcy. Zobaczyli żołnierza i zabrali go do pobliskiej wioski. Żołnierz ocalał. Maryja dotrzymała słowa.

Kłossowski wrócił do rodzinnego Izabelina pod Licheniem i zabrał się za poszukiwanie obrazu. Trwało to ni mniej, ni więcej, tylko 23 lata. W roku 1836 wybrał się z pielgrzymką na Jasną Górę. W drodze powrotnej przechodził przez wieś Ligota. I tu, w przydrożnej kapliczce, ujrzał wizerunek, który tak głęboko wrył mu się w pamięć i serce. Najpierw Tomasz trzymał obraz w swoim domu. Po kilku latach na polecenie Maryi przeniósł podobiznę do pobliskiego lasu grąblińskiego. W 1844 roku umieścił obraz w kapliczce na drzewie. Cztery lata później zmarł.

Mikołaj Sikatka był już starszym człowiekiem i niejedno w życiu widział. W najśmielszych marzeniach nie wyobrażał sobie jednak, co go spotka owego majowego dnia 1850 roku, gdy znalazł się na polanie, gdzie często pasał bydło.

W pewnym momencie zobaczył piękną kobietę, która pochwaliła Pana Boga i powiedziała:



„Mikołaju, ogłoś ludziom, że za ich grzechy zbliża się kara Boża. Zaraźliwa choroba będzie trapić całą ludność tej okolicy. Ludzie jak muchy będą padać nagłą śmiercią. Zachęcaj wszystkich do pokuty i modlitwy; gdy się nawrócą, kary nie będzie. Zwłaszcza niech ludzie modlą się na różańcu, rozważając życie i mękę Pana Jezusa”.

Mikołaj udał się do sosny z kapliczką, modlił się i ozdobił miejsce kwiatami. Nie zdobył się jednak na zakomunikowanie orędzia. Po trzecim objawieniu, 15 sierpnia, nagle odmłodził. Ludzie pytali go, co się stało, i pasterz nie mógł dłużej ukrywać prawdy. Ale nikt go nie słuchał, aż do 1852 roku, gdy epidemia cholery przeszła przez Europę i dotarła również w jego okolice. Przerażeni zarazą ludzie zaczęli masowo przychodzić do kapliczki. Wielu zostało uzdrowionych. Potem przeniesiono obraz - najpierw do pobliskiej Białej Kaplicy, a później do kościoła w Licheniu. Dziś stoi tam nowo wybudowana, największa w Polsce, 7 co do wielkości w Europie a 11 na świecie świątynia.



Ale jak Polska długa i szeroka istnieje tylko jedno miejsce, gdzie objawienie się Matki Bożej zostało oficjalnie potwierdzone przez Kościół. To warmińska miejscowość - Gietrzwałd.

Objawienia w Gietrzwałdzie

Wieczorem 27 czerwca 1877 roku Justyna Szafrzyńska z matką opuszczały Gietrzwałd drogą wiodącą do Nowego Młyna. Po odmówieniu modlitwy Anioł Pański matka ruszyła w drogę do domu. Widząc, że córka nie idzie za nią zawołała na Justynkę, ta odpowiedziała: „Czekajcie no, matulu, aż zobaczę, co takiego białego jest na drzewie”.

Tym drzewem był klon oddalony o około 100 m. Tak rozpoczęły się trwające dwa miesiące objawienia gietrzwałdzkie. Następnego dnia Justyna przyszła do Gietrzwałdu z koleżankami. Modliły się na różańcu przed klonem. Justyna znów ujrzała jasność, oraz krzesło, na którym zasiadła Pani.

Po trzech dniach objawień ksiądz proboszcz nakazał Justynie zapytać Panią, czego żąda. Dziecko usłyszało odpowiedź:



„Chcę abyście codziennie odmawiali różaniec”. Następnego dnia dziewczynka zapytała, kim jest Pani i czy chorzy mogą przybywać do Gietrzwałdu. „Jam jest Najświętsza Maryja Pan-na Niepokalanie Poczęta” - usłyszała.

W ciągu miesiąca Gietrzwałd stał się miejscem pielgrzymek okolicznej ludności. W imieniu przybywających - dziewczynki, 13-letnia Justyna oraz młodsza o rok Barbara Samulowska, zadawały wiele pytań dotyczących szczegółowych spraw.



W tym okresie na Warmii szalał Kulturkampf. Tymczasem Maryja ukazała się polskim dziewczynkom i mówiła po polsku. To podnosiło na duchu znajdujących się pod pruskim zaborem Polaków. Ale przyjeżdżali tu także Niemcy. Figurę Matki Bożej wykonano w Monachium, a jej strój i wygląd były wierną kopią obrazu niemieckiego malarza Mayera. 16 września 1877 r. figura została poświęcona w obecności 15-tysięcznej rzeszy Polaków i Niemców. Wieczorem Maryja ukazała się dziewczynkom po raz ostatni i powiedziała do nich słowa: „Odmawiajcie różaniec”.

Sto lat później, 11 września 1977 r. bp warmiński Józef Drzazga zatwierdził kult Objawień Matki Boskiej w Gietrzwałdzie.

cd. str. 8

Maryja we łzach

Był rok 1949. 3 lipca do zakrystii w katedrze lubelskiej wpadł kościelny i powiedział do księdza Tadeusza Malca: „Coś niezwykłego dzieje się z obrazem!”

Ksiądz Małec natychmiast poszedł przed znajdujący się w katedrze wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej. „Spojrzałem i zauważyłem posuwające się z prawego oka czarne krople, spływające po policzku ku bliznom” - relacjonował później. „Uniesienie ludzi było tak potężne, że ja też rzuciłem się na kolana i razem z ludźmi dałem się unieść wielkiemu wzruszeniu aż do łez...”

Komuniści zareagowali gwałtownie: „Część reakcyjnego kleru usiłuje sfanatyzować najbardziej ciemne grupy społeczne” - pisał „Sztandar Ludu”. Nie wolno było przyjeżdżać do Lublina z innych stron Polski. Mimo tych przeszkód katedra lubelska stała się miejscem masowych pielgrzymek. Wielu przekraczało próg kościoła po raz pierwszy od lat, szli do obrazu, a potem do konfesjonału. Dziś to miejsce jest wciąż nawiedzane przez wiernych. Czterdzieści lat po cudzie lubelskim, 26 lipca 1988 roku kard. Józef Glemp ukoronował obraz Maryi. Na koronie umieszczony został krzyż w kształcie kotwicy, a pod nim łza - symbole ciężkich czasów i nadziei.

Jan Paweł II w 1994 r., podczas poświęcenia sanktuarium Matki Bożej Płaczącej w Syrakuzach, wspominał o cudzie lubelskim: „Maryja płakała w La Salette (...) w okresie wielkiego nasilenia postaw antychrześcijańskich we Francji. A drugi raz Maryja zapłakała tutaj, w Syrakuzach. Było to tuż po zakończeniu II wojny światowej. (...) W tym też czasie płakał obraz Matki Bożej Częstochowskiej w Lublinie, ale to wydarzenie jest mało znane poza Polską. (...) Te łzy Maryi należą do porządku znaków. Świadczą one o obecności Matki w Kościele i świecie. Matka płacze wówczas, kiedy dzieciom zagraża jakiejkolwiek zło, duchowe czy też fizyczne. Łzy Maryi są zawsze uczestnictwem w płaczu Chrystusa nad Jerozolimą czy też na drodze krzyżowej, czy wreszcie przy grobie Łazarza...”

Paweł Zuchniewicz



Budujmy na skale

W Polsce ciągle słyszymy wiele zupełnie bezpodstawnej krytyki Kościoła. Takie pojęcia jak „powszechny” (dostępny dla wszystkich) czy „katolicki” (z łac. powszechny) sprawiają, że niektórzy nie rozumiejąc sensu tych słów, zarzucają Kościołowi, że dąży do powszechnego panowania. Na tym gruncie budowane jest poczucie zagrożenia dla wolności tych, którzy do Kościoła nie należą.

Może właśnie dlatego, ludzie, najczęściej młodzi, zbłąkani na ścieżkach życia, często szukają szczęścia w sektach, narkotykach lub alkoholu. Sekty wabią młodych grając na uczuciach, najczęściej właśnie religijnych, zmieniają osobowość człowieka w celu podporządkowania przywódcom.

Tymczasem chrześcijanin, chociażby poczuł się wyższym z racji swego pochodzenia czy uzdolnień, to jednak nie znajdzie ani w Piśmie Świętym, ani w nauce Kościoła podstaw do tego, aby poczuć się duchowo wyższym. Wręcz przeciwnie, znajdzie tam wiele zdań stwierdzających, że wyżsi duchowo to ludzie pokorni, cisi, prześladowani.

I w tym tkwi zasadnicza różnica w poglądzie na człowieka. Chrześcijaństwo ocenia każdego człowieka według wierności Bożemu Prawu, natomiast rozwój sekt jest związany z zagubieniem duchowym - przede wszystkim młodych ludzi. Przywódcy wykorzystują niezgodę na zastany świat, bunt oraz brak nadziei. Wiele obiecują i kusząco zachęcają. Rodzice tracą kontrolę nad swymi dziećmi. Gdy je „poszukują” i nieraz odnajdą, dowiadują się od „opiekunów” swych dzieci, że mają one w życiu prawo wyboru, bo są już dorosłe.

Dlatego sprawa wychowania religijnego nie jest jedynie sprawą prywatną. **Wolność sumienia i wyznania to wybór pomiędzy prawdą a fałszem, dobrem a złem.** Wybór należy do nas. Bo w młodości myślenie i decyzje powstają na podstawie przykładu i autorytetu dorosłych. Dopiero w wieku dojrzałym człowiek osiąga zdolność do samodzielnej oceny dobra i zła, na które ogromny wpływ ma sumienie - ocena uczciwości samego siebie. A na tę ocenę właśnie największy wpływ mają poglądy religijne.

Na szczęście istnieje Dobra Nowina przekazana przez Pana Jezusa Kościołowi.

Nie możemy mieć wpływu na pogodę. Istnieją burze i powodzie. Ale ważne jest jak ustawimy swój żagiel - nasze nastawienie do problemu, który zawsze ma przynajmniej dwa rozwiązania. Mądry człowiek przygotowuje swój dom tak, aby oparł się siłom natury i nie uległ zniszczeniu. Podobnie jest z innymi pokusami - narkotykami, alkoholem czy sektami. Nie możemy zapobiec ich istnieniu. Deszcze, wichry i burze będą pojawiały się w życiu każdego z nas, dlatego mądra rodzina buduje swój dom na skale. Tylko niemądrzy sądzą, że piasek jest wystarczająco mocnym fundamentem, by wytrzymać napór burzy - sekciarstwa, narkomanii i alkoholizmu w dzisiejszym świecie.

Pod koniec Kazania na Górze w Ewangelii Mateusza Jezus opowiedział przypowieść:

„Każdego, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroptym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzyły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki”. (Mt 7,24-27).

Dom rodzinny zbudowany na skale to prawdziwa tarcza obronna dla naszych dzieci przed złem i różnymi pokusami. Niektórym może to wydawać się staroświeckie, ale stare powiedzenie jest prawdziwe: **„Rodzina, która modli się razem, trzyma się razem”**. W mojej rodzinie praktykujemy wspólną modlitwę z dziećmi. To są cudowne chwile gdy pod koniec modlitwy każdy z nas wypowiada własne prośby. Nieraz z mężem mile zaskoczeni jesteśmy intencjami naszych dzieci. One też słyszą codziennie nasze pragnienia wychowania ich na mądrych, szlachetnych i mających cel w życiu ludzi, i aby na każdym etapie swojego życia potrafiły odróżnić dobro od zła.

Pięknie napisał nasz wieszcz narodowy A. Mickiewicz: **„Tylko pod Krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską, a Polak Polakiem”**. Każdy może upaść, ale najważniejsze jest jak się z tego upadku podniesie. Na pewno niełatwo, z chwili na chwilę, dzień po dniu, żyć zgodnie ze Słowem Bożym, dlatego bardzo podobają mi się słowa Bruce'a Marshalla: **„Obserwując życie wielu chrześcijan jestem przekonany, że gdyby byli oni żołnierzami, zostaliby rozstrzelani za dezercję”**.

Dlatego ciągle aktualnym zadaniem dla wszystkich Polaków są przyrzeczenia złożone u stóp Jasnej Góry (Śluby Jasnogórskie):

**„Przyrzekamy umacniać w rodzinach naszych królowanie Syna Twego, Jezusa Chrystusa...
Przyrzekamy bronić czci Imienia Bożego...
Przyrzekamy wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Tobie...
Przyrzekamy strzec Prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych...”**



Agnieszka Brodnicka

Święty Józef - milczący święty

Jan Uryga Niedziela 11.2002r

Bywają na świecie osobistości, o których głośno przez jakiś czas, potem są zapomniane, lub potępiane za zbrodnie, nadużycia, wykorzystywanie władzy i stanowisk. Na progu wiosny Kościół stawia przed nami osobę św. Józefa, opiekuna Chrystusa. Patrząc na jego postać, mimo woli mówimy: **jaka cicha, i prawdziwa jest jego wielkość.** Wielkość, której nic nie dorówna oprócz Boskiej wielkości. Wielkość, której nikt nigdy nie uragał, z której nikt się nie wyśmiewał. Wielkość, którą błogosławią miliony serc ludzkich oddających się przez wieki opiece św. Józefa.

To właśnie Józefowi Bóg powierzył Jezusa i Maryję. Nie był ojcem, w dosłownym znaczeniu, a majestat ojcostwa otoczył jego osobę. Był opiekunem Jezusa, występującym w zastępstwie Ojca Przedwiecznego. Bóg bowiem od wieków postanowił, że Jezus Chrystus narodzi się z Dziewicy. Boża Mądrość zapobiegła potrzebie obrony dobrej sławy Maryi w opinii publicznej, wyznaczając św. Józefa na Oblubieńca Maryi.

Dlaczego Chrystus począł się nie ze zwykłej Dziewicy, lecz z poślubionej? - zastanawia się św. Hieronim i odpowiada: po pierwsze, by pochodzenie Józefa wykazało rodowód Maryi. Po drugie, by Żydzi nie uznali Jej za niewierną żonę i nie ukamienowali, jak to było w ich zwyczaju. Po trzecie, by w czasie dzieciństwa Jezusa i ucieczki do Egiptu miała zapewnioną opiekę. Opatrzność Boża przewidziała wszystko w najdrobniejszych szczegółach i dlatego wyznaczyła św. Józefowi tak doniosłą rolę, z której wywiązał się doskonale.

Józef pochodził z królewskiego rodu Dawida (Mt 1, 16-20). Był synem Jakuba (Mt 1, 16) lub Helego (Łk 3, 23). Ojcowie jego panowali w Izraelu, mieszkali w pałacach, a jemu przyszło żyć w niedostatku, bo nie odziedziczył majątku. Na życie zarabiał obróbką drewna jako cieśla.

Zaręczony z Maryją, stanął przed tajemnicą cudownego poczęcia Syna Bożego. Domyślając się w nim działania Bożego, albo nie wiedząc, co czynić wobec przekonania o niewinności Maryi, postanowił oddać Ją potajemnie (Mt 1, 19), tzn. bez udawania się do sądu. Wprowadzony przez anioła w Tajemnicę, wziął Maryję do siebie, nadając Nowo Narodzonemu imię Jezus (Mt 1, 25). Zanim jednak to się stało, udał się do Betlejem na spis ludności, gdzie „nadszedł dla Maryi czas rozwiązania” (Łk 2, 1-7). Po przedstawieniu Dzieciątka w świątyni (Łk 2, 22-38) uciekł z Nim i Maryją do Egiptu (Mt 2, 13), a gdy dowiedział się o śmierci Heroda, wrócił do Nazaretu (Mt 2, 19-23).

Widzimy go jeszcze, jak z Maryją i dwunastoletnim Jezusem odbywa paschalną pielgrzymkę do Jerozolimy (por. Łk 2, 41-51) - i od tego wydarzenia Ewangelisci milczą o św. Józefie. Można sądzić, że przed rozpoczęciem publicznego nauczania Jezusa św. Józef zmarł, o czym mówią opowieści apokryficzne. **Zmarł w otoczeniu Maryi i Jezusa. A czyż może być dla chrześcijanina godniejsza śmierć, gdy w chwili konania jest przy nim Chrystus i Jego Matka?** Św. Józef pierwszy na ziemi doznał tej wielkiej łaski, umierając cicho i spokojnie, gdyż życie jego było święte.

„Mąż sprawiedliwy” - tak nazywa go Ewangelia, bo odznaczał się wiernością i prawdziwie ojcowskim sercem wobec Syna Bożego. Wielkość św. Józefa płynie nie tylko z wierności, z jaką spełniał życiowe powołanie, lecz także z bliskości świętych źródeł, z którymi przyszło mu żyć wiele lat, z których czerpał siły i moc do przezwyciężania życiowych trudności. Nie było w jego sercu buntu, niezadowolenia, szemrania, narzekania, jakie często wypełnia duszę współczesnego człowieka. Rozumiał sens pracy, umiał ją spełniać dla należytego celu i przysporzenia zasobów materialnych swej Rodzinie. Rozumiał wartość pracy, choć praca człowieka na ziemi nie zawsze jest źródłem radości. Przez upadek człowieka jego praca połączona została z trudem i wysiłkiem. Bóg mówił do mężczyzny po grzechu pierwszych rodziców: „Przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu (...). W pocie oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie”. (Rdz 3, 17-19).

Bóg, wybierając Józefa na opiekuna swego Syna, pokazał, jak wysoko ceni pracę rąk ludzkich. Praca wykonywana z całym oddaniem i zaangażowaniem jest błogosławieństwem, jest wyrazem miłości równej modlitwie i zachowaniu Bożych przykazań. **Kościół znalazł w św. Józefie wzór człowieka pracującego z Bogiem i dla Boga, i dlatego wysunął go jako patrona naszej codziennej pracy.**

Św. Józef był człowiekiem milczenia.

Ewangelisci nie zanotowali ani jednego jego słowa, bo ludzie milczący, jeśli są „ludźmi Bożymi”, obcują w myślach i w wewnętrznej rozmowie z Bogiem. Milczał, bo szanował Boże tajemnice, znał szczegóły poczęcia Syna Bożego. Milczał, czekał, aż nadejdzie dzień, kiedy ziemia powita swego Odkupiciela. Milczał, gdy Jezus przyszedł na świat, i wzrastał pod jego ojcowską opieką. Milczał - co nie znaczy, że nic nie mówił; jego milczenie obejmowało sprawy wyższej wagi, sprawy związane z Odkupieniem. Oddał się na służbę powierzonych sobie osób, wiedział, że jako głowa rodziny całkowicie oddaje się tym Istotom, które odegrać mają w historii ludzkości zasadniczą rolę. Największe prawdy życia rozgrywają się w milczeniu, milczenie skupia siły, ucisza bóle, wzmacnia wolę, wyrabia charakter.

Milcząc w trudach i przeciwnościach życia, bierzmy wzór z Opiekuna Świętej Rodziny. Niech główny Patron Kościoła stanie się dla nas wzorem życia rodzinnego, wzorem uległości wobec Bożych planów.



Taką wiarę mieć

słowa: bp Józef Zawitkowski
melodia: ks. Wiesław Kądziałę

Ref. Taką wiarę mieć bez pytań,
takie Bogu zaufanie,
ciche Bogiem zadziwienie -
przez Józefa - da-j nam. Panie.

1. Przyszła wreszcie pełnia
czasów

Słowo ciałem się nam stało,
Bóg nazwany synem cieśli
z Matki czystej wziął swe ciało.
Ref.

2. Cichy cieśla, zatroskany,
w wigilijnej nocy porze
szuka miejsca w Mieście
Chleba
adwentowej Matce Bożej.
Ref.

3. W noc Bożego Narodzenia,
zadziwiony Tajemnicą,
adoruje Boga Syna
z Bożą Matką, a Dziewicą.
Ref.

4. Przed zawiścią Herodową
w obcej ziemi chroni Dziecię,
prace rąk swych daje Matce
i Synowi w Nazarecie.
Ref.

5. Ojców naucz bronić życia,
Matkom niechaj starczy
chleba,
nam, proszącym Twej pomocy,
pomóż prosto iść do nieba.
Ref.

Modlitwa do św. Józefa

Do Ciebie, św. Józefie, uciekamy się w naszej niedoli. Wezwawszy pomocy Twej Najświętszej Oblubienicy, z ufnością również błagamy o Twoją opiekę. Przez miłość, która Cię łączyła z Niepokalaną Dziewicą Bogurodnicą, i przez ojcowską Twą troskliwość, którą otaczałeś Dziecię Jezus, pokornie błagamy: wejrzyj laskawie na dziedzictwo, które Jezus Chrystus nabył Krwią swoją i swoim potężnym wstawieniem i dopomóż nam w potrzebach naszych. Opatrznościowy Stróżu Bożej Rodziny, czuwal nad wybranym potomstwem Jezusa Chrystusa. Oddal od nas, ukochany Ojcze, wszelką zarazę błędu i zepsucia. Potężny Wybawco nasz, przybądź nam laskawie z niebiańską pomocą w tej walce z mocami ciemności, a jak niegdyś uratowałeś Dziecię Jezus z niebezpieczeństwa, które groziło Jego życiu, tak teraz broń świętego Kościoła Bożego od wrogich zasadzek i od wszelkiej przeciwności. Otaczaj każdego z nas nieustanną opieką, abyśmy za Twoim przykładem i Twoją pomocą wsparci - mogli żyć świętobliwie, umrzeć pobożnie i osiągnąć wieczną szczęśliwość w niebie. Amen

Rekolekcje w Popowie

Od 6 do 8 grudnia 2002 roku odbyły się rekolekcje zamknięte dla Parafialnych Zespołów Caritas w Ośrodku rekolekcyjnym w Popowie. Wzięło w nich udział około 70 osób z wielu parafii okolicznych dekanatów. Organizacja była wspaniała. Rekolekcje prowadził wicedyrektor Caritas z Łowicza ks. Piotr Krzyszkowski. Choć jest człowiekiem młodym, ma wielki dar wypowiadania się i umiejętność przekazywania myśli. Słuchało się go z wielkim zainteresowaniem i chętnie słuchałoby się jeszcze dłużej. W tym czasie wygłosił 6 konferencji, zachęcających do ofiarniejszej pracy w parafiach, wśród ludzi potrzebujących pomocy.

Każdego dnia była Msza święta w miejscowej kaplicy i okazja do Spowiedzi. Między konferencjami były dodatkowe modlitwy, Koronka do Miłosierdzia Bożego i śpiewy pieśni religijnych. Szczególnie uroczystą była Msza święta w sobotę 7 grudnia o godz. 12⁰⁰, którą odprawił w asyście 3 księży i homilię wygłosił, ks. biskup Roman Marcinkowski. Utkwiły mi w pamięci jego słowa, którymi choć w małej części chcę się podzielić.

Otóż zdarza się że ludzi dobrych, uczciwych, wierzących też nie omijają zmartwienia, troski a nawet nieszczęścia. I wtedy człowiek załamuje się mówiąc: „Boże dlaczego mnie to spotkało? Ale nie traćmy wtedy wiary, bo Pan Bóg jest zawsze z nami. Ksiądz biskup opowiedział co przyśniło się pewnemu człowiekowi: „**Otóż znalazł się on na plaży, na której jak na ekranie filmowym zobaczył każdy dzień swojego życia, a na piasku każdego dnia widział swoje ślady stóp a obok ślady Jezusa, który każdego dnia szedł z nim razem jakby pilnując aby mu się nic złego nie stało. Ale były w jego życiu też dni pełne troski, zmartwień i niepowodzeń. I w tych ciężkich dniach zobaczył, że na piasku jest tylko jeden ślad i z przerażeniem woła: „Panie Jezu dlaczego w tych ciężkich dla mnie dniach nie było Twoich śladów. Dlaczego wtedy mnie opuściłeś?” Pan Jezus mu odpowiedział: „W tych ciężkich dla ciebie dniach, Ja niosłem cię na rękach, byś przyniesiony ciężarem nie upadł”.** I stąd tylko jeden ślad na piasku.

Z tego płynie nauka żebyśmy nigdy nie tracili wiary i ufności w dobroć Bożą bo zawsze jesteśmy dla Pana Boga najważniejsi a te troski i niepowodzenia okażą się kiedyś dla nas potrzebne, więc nie traćmy ufności w miłość Bożą.

Na 2 godzinnym spotkaniu, wymieniano doświadczenia w pracy charytatywnej w parafiach, dla dobra ludzi potrzebujących pomocy nie tylko materialnej ale często duchowej. Wniosek był taki:

Dobrze jeżeli uda się zorganizować imprezy z których dochód można przeznaczyć dla potrzebujących, ale dostrzegać trzeba też tych, którym nie zawsze potrzebna jest pomoc materialna: samotnych, niedołączonych, mieszkających blisko nas, którymi nikt się nie interesuje, pomóc załatwić sprawę z którą sobie nie radzą, a będzie to dla nich duża pomoc. Odwiedzić. Porozmawiać.

Wróciłam podniesiona na duchu i pełna uznania dla tych, co zorganizowali te rekolekcje. Uważam, że były bardzo potrzebne i dały dużo do myślenia tym, którzy wzięli w nich udział.

Powtórzę jeszcze słowa ks. biskupa: „Ludzie Caritasu to kapitał ludzki, który czyni dobro w swoich parafiach.”

Ale okazuje się, że czynienie dobra nie jest wcale sprawą łatwą, bo **wśród tych, którzy naprawdę pomocy potrzebują jest też dużo naciągaczy, wyludźających pieniądze by przeznaczyć je nie na pomoc dla rodziny, ale na używki (alkohol, papierosy, narkotyki).**

Z relacji księdza rekolekcyjisty wiemy, że w Łowiczu jest prężny ośrodek Caritas, pomagający ludziom przetrwać trudny okres w ich życiu. Po pomoc zgłaszają się nie tylko ludzie starzy czy niedołączni, ale też bezrobotni, zdrowi, którzy mogliby pracować, ale nie mają gdzie. Więc ksiądz wpadł na pomysł, by zgłaszali się do parafii oferujący jakąś pracę za wykonanie której mogą zapłacić (porąbanie drewna, ponoszenie węgla do piwnicy, wypielenie ogródka, wykoszenie trawy). Oferujących pracę zgłosiło się dużo, i zdawało się, że to dobre rozwiązanie, ale nagle ci co narzekali, że są bezrobotni, przestali przychodzić po pomoc, bo nie chcieli pracować.

Ksiądz dał inny przykład: Ktoś prosi o pieniądze, bo nie ma na lekarstwa. Więc ksiądz proponuje: „Proszę przynieść receptę to ja wykupię lekarstwa”. I człowiek znika i więcej się nie pokazuje.

Pani z Opieki Społecznej mówiła, że mają dużo potrzebujących, ale przed udzieleniem pomocy przeprowadzają wywiad. Sprawdzają, czy ktoś rzeczywiście kwalifikuje się do udzielenia mu pomocy. Zdarza się, że natrafiają wtedy na libację alkoholową.

Trzeba bardzo uważać, by środki przeznaczone na pomoc (których wciąż jest za mało) trafiły naprawdę do najbardziej potrzebujących i nie zostały zmarnowane.

Marta Cydejko

Wybory władz Akcji Katolickiej w dekanacie

17. listopada 2002 roku o godz 18⁰⁰ w Serocku odbyły się wybory do władz Akcji Katolickiej naszego dekanatu. Wzięło w nich udział 49 delegatów z parafii: Dzierżenin, Pokrzywnica, Smogorzewo, Serock i Zegrze.

Obradom przewodniczył ks. dziekan Jan Kasiński, który otworzył spotkanie modlitwą oraz wyraził radość z przybycia znacznej liczby uczestników.

Protokolantem zebrania została Teresa Dytyniak z parafii Serock. Janusz Plewko, dotychczasowy przewodniczący Rady - serdecznie powitał zebranych, w tym nowych proboszczów naszego dekanatu: ks. Jerzego Godlesia z Pokrzywnicy oraz ks. Edwarda Kuzaka ze Smogorzewa.

Janusz Nożykowski - dotychczasowy prezes Zarządu odczytał sprawozdanie z dotychczasowej działalności. Przewodniczący zebrania zarządził głosowanie o udzielenie absolutorium Zarządowi i Radzie, co nastąpiło jednogłośnie.

Janusz Plewko zwrócił się o podawanie nazwisk chętnych do Komisji Skrutacyjnej, liczącej głosy i czuwającej nad prawidłowym przebiegiem głosowania. W skład komisji weszli:

Małgorzata Kuźniewicz-Czerko	- przewodnicząca
Ewa Siemińska	- członek
Anna Kulesza	- członek

W wyniku tajnego głosowania w skład Rady weszli:

Janusz Plewko	- przewodniczący	-Serock
Janusz Iwiński	- wiceprzewodniczący	-Smogorzewo
Krzysztof Strzelczak	- wiceprzewodniczący	-Pokrzywnica
Maria Przybysz-Wydra	- sekretarz	-Smogorzewo

Na wniosek Edwardy Walesiak wybory Zarządu odbyły się jawnie. Prezesem Dekanalnym A.K. został wybrany:

Jacek Jaskułowski - Serock.

W skład zarządu weszli:

Janina Pakiela	- I wiceprezes
Elżbieta Mokrzan	- II wiceprezes
Elżbieta Lubelska	- sekretarz
Halina Smogorzewska	- członek
Agnieszka Kula	- członek
Ireneusz Matuszewski	- skarbnik

Następnie odbyły się wybory do Komisji Rewizyjnej.

Zgłoszono następujących kandydatów.

Edwarda Walesiak
Eugeniusz Stępień
Tomasz Sierpiński

Kandydatury te przyjęto jednogłośnie. Komisja ustaliła między sobą, że funkcję przewodniczącego będzie pełnił Edwarda Walesiak.

Na koniec Przewodniczący Rady Dekanalnej Janusz Plewko podziękował Komisji Skrutacyjnej za sprawne przeprowadzenie wyborów. Poinformował, że 1 grudnia odbędzie się spotkanie nowego Zarządu i Rady. Zostanie wtedy ustalony plan pracy i przydział zajęć na 2003 rok. Podziękował także dyrektor Szkoły Podstawowej w Serocku Bogumile Kulesza za gościnę w murach swej placówki, a wszystkim uczestnikom spotkania za tak liczne przybycie.

Janina Pakiela



Spotkanie opłatkowe Akcji Katolickiej

W niedzielę 12 stycznia 2003 r. o 18⁰⁰ w Szkole Podstawowej w Woli Kiełpińskiej odbyło się spotkanie opłatkowe Akcji Katolickiej naszego dekanatu.

Na początku zaproszeni goście zebrali się w naszej parafialnej świątyni na krótką adorację przy żłóbku, a następnie przeszli do sali gimnastycznej szkoły podstawowej. Zgromadzonych, około 80 osób, powitał ks. proboszcz Mieczysław Zdanowski i przewodniczący Akcji Katolickiej Dekanatu J. Plewko.

Zanim popłynęły świąteczne życzenia goście obejrzeli „Jasełka”. Na kilkanaście minut dzieci ze Szkoły Podstawowej w Woli Kiełpińskiej zmieniły się w aktorów.



Z widocznym na twarzach przejęciem zaprezentowali misterium betlejemskie pt: „Święta Noc” - przygotowane pod kierunkiem katechетки Wioletty Furczak i nauczycielki Wioletty Niezgody.



Recytowane teksty wierszy i śpiewane polskie kolędy wprowadziły zebranych w świąteczny nastrój. Przedstawienie było utrzymane w konwencji tradycyjnej. Do Stajenki Betlejemskiej przybywali liczni goście z różnych regionów Polski. Widzów



zachwycali kolorowe regionalne stroje. Występ dzieci wspierała Schola Parafialna.



Po przedstawieniu ksiądz proboszcz Mieczysław Zdanowski serdecznie podziękował wszystkim dzieciom i rodzicom zaangażowanym w przygotowanie Jasełek, a dzieci poczęstował słodyczami.

Ksiądz dziekan Jan Kasiński, złożył wszystkim uczestnikom spotkania życzenia. Głos zabrał także burmistrz Miasta i Gminy Serock Sylwester Sokolnicki.

W tym czasie dwa małe aniołki roznieśli opłatek. Nadszedł czas na bardziej osobiste życzenia przy łamaniu się opłatkiem. Goście zasiedli do symbolicznej wieczerzy wigilijnej. Był barszczyk z uszkami, kapusta z grzybami, pierogi, ryba smażona i śledź marynowany. Wszystkie potrawy przygotowały panie ze szkoły. Natomiast ciasta upiekły członkinie naszego Koła Akcji Katolickiej i Chóru Parafialnego.

W trakcie posiłku była okazja do wspólnych rozmów i dzielenia się doświadczeniem. Nasze koło Akcji Katolickiej zaprezentowało zebranym książkę Anny i Mariana Kurtyczów o historii Parafii Zegrze i okolic. Podarowano też wielu chętnym ostatni, świąteczny, numer gazety parafialnej „Antoni”.

W trakcie posiłku można było wysłuchać zespołu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i Chóru Parafialnego z naszej parafii. Oba zespoły zaprezentowały się wyśmienicie.

Wspólne kolędowanie z towarzyszeniem Chóru Parafialnego wytworzyło ciepły i rodzinny nastrój. Mimo, że w tej radosnej atmosferze chciałoby się zostać jeszcze długo, trzeba było jednak rozejść się do domów z nadzieją na spotkanie za rok.

**W. Furczak i
W. Niezgoda**

5 stycznia 2003 r. dzieci ze Szkoły Podstawowej w Woli Kiełpińskiej zaprezentowały Jasełka w kościele parafialnym po Mszy św. o godz. 10³⁰.

Było to, to samo przedstawienie, które dzieci pokazały na spotkaniu opłatkowym Akcji Katolickiej. (opis i zdjęcia obok).

Jasełka mają wielowiekową tradycję. Zapoczątkowali je w średniowieczu franciszkanie. W tym czasie mało kto umiał pisać i czytać. Nie było fotografii ani książek. Ewangelie zaś czytano tylko po łacinie. Dlatego też trudno było zwykłym ludziom wyobrazić sobie sceny z życia Pana Jezusa. Pomagały w tym bardzo rzeźby i malowidła w kościołach oraz żywe obrazy w postaci przedstawień.

Dzisiaj jest inna sytuacja, ale jasełka nadal dają wiernym wiele radości. W naszym kościele mają one już długą tradycję. Dziękujemy więc dzieciom i nauczycielom za wysiłek. Gratulujemy rodzicom tak uzdolnionych pociech.

Szczęść Boże wszystkim uczestnikom na dalsze lata nauki i pracy.



Zaczarowane Kamyczki

Czyli podróż po Starym i Nowym Testamencie
odcinek 14

Przemienienie Jezusa na górze

Maciek został sam na skale. Chciało mu się płakać, ale wiedział, że musi jakoś wyjść z impasu. Zacisnął mocno dłonie na bolącej kostce i zaczął powoli ruszać stopą. Coś strzeliło, kostka zaskoczyła na swoje miejsce i ból zmałał. Owinął szalikiem nogę i kuśtykając zaczął schodzić z góry. Po drodze w głowie kłębiły mu się myśli: „Kropka opuściła mnie w nieszczęściu; zdradziła, choć jako pies nie zna tego uczucia. A ja wiem, co to zdrada - dziś właśnie zdradziłem Pana Jezusa. Przebac mi Jezu! Nigdy więcej tego nie zrobię. Postaram się naprawić swój błąd zaraz, gdy tylko dotrę na miejsce. Pomóż mi, Boże!”

Tymczasem Kropka pędziła do domu, ile sił w nogach. Skąd знаła drogę? Któż to wie... Zziębnięta, zmęczona stanęła przed drzwiami z głośnym ujadaniem. Madzia wpuściła ją zdziwiona, że pies wrócił bez Maćka. Wyjrzała na ulicę ale brata nie było widać. Kropka złapała ją za nogawkę i zaczęła ciągnąć w stronę, z której przybiegła. Magda zrozumiała, że Maciek ma kłopoty. Ubrała się, ścisnęła zaczarowany kamyczek z prośbą, by znaleźć się obok brata. I tak się stało.

-Skąd wiedziałaś, że tu jestem? - na widok siostry radośnie krzyknął Maciek.

-Kropka mi powiedziała.

-A ja myślałam, że ona jest tak samo zła, jak ja - i opowiedział swoją dzisiejszą historię.

Teraz wszystko było proste! Dzięki kamyczkowi Magdy dzieci odnalazły kamyczek Maćka i szybko znalazły się na ulicy przed domem.
- Wstąpię do Wacka i Ryśka. Powiem, że noga mnie boli i nici z nart.

- Pójdę z tobą. Będzie ci różniej. Chłopcy trochę zmartwili się tym, że Maćka jutro z nimi nie będzie i doradzili mu, by koniecznie poszedł do lekarza.

- Dobrze, pójdę, ale muszę Wam jeszcze coś powiedzieć - zaczął; Okłamałem was, że tylko zwiedzam kościół. Ja się w nim modliłem. Lubię chodzić do kościoła.

- Nie tłumacz się, człowieku. W twoim wieku to normalne. Pożyjesz wyrośniesz.



- Nie! - zaprotestował Maciek. Coś wam pokażę. Podajmy sobie ręce. Chłopcy z uśmiechem pobłażania wykonali polecenie. Cała czwórka dzięki kamyczkom przeniosła się w przeszłość. Na szczycie góry modlił się Pan Jezus. W pobliżu Niego drzemali apostołowie: Piotr, Jan i Jakub. Maciek cicho wyjaśnił kolegom, kogo widzą. Twarz Jezusa i jego ubranie promieniowały wielką jasnością. Oślepiając jasny obłok spłynął na górę. Wyszli z niego dwaj dostojni mężowie i cicho rozmawiali z Jezusem. Gdy odchodzili, ocknęli się apostołowie. Zaskoczony Piotr zaproponował, że postawi trzy namioty: jeden dla swego Mistrza, drugi dla Mojżesza, a trzeci dla Eljasza. Ale obłok okrył proroków i zniknęli w nim. Wtedy z obłoku odezwał się głos: - „To jest Syn mój. Wybrany. Jego słuchajcie”. I obłok odpłynął. Dzieci wróciły do pokoju.

-Co to było? -zapytał Wacek. O ile wiem, to Jezus i Mojżesz nigdy nie mogli się spotkać. Mojżesz żył dużo wcześniej.

-Pan Jezus żył dużo wcześniej, a widziałeś Go... i to w momencie, w którym został wybrany do zbawienia ludzi - odezwała się dotąd milcząca Magda.

- Jak wyście to zrobili? - zaciekał się Rysiek. Przecież to niemożliwe.

-Możliwe, ale nie możemy ci tego wyjaśnić. To nasza tajemnica. My z Magdą często widzimy Pana Jezusa i kochamy Go - Maciek odważył się wypowiedzieć to słowo.

- Zabierzcie nas jeszcze w taką podróż?

spytał Rysiek.

- Może... tajemniczo odpowiedziała Magda.

- Tobie, Ryśku, tylko przygody w głowie oburzył się Maciek. Czy naprawdę niczego nie zrozumiałeś?! W pokoju zapadła cisza.

„Głos św. Kamila” - Nela Sobocińska

KĄCIK CIOCI JASI (Janina Pakieła)

Skąd się wziął Wielki Post?

Pierwsi chrześcijanie po wniebowstąpieniu Pana Jezusa każdej niedzieli, podczas wspólnej Eucharystii /Mszy św./, świętowali najpierw Jego Zmartwychwstanie /małą Wielkanoc/, a szczególnie uroczystości obchodzili co roku pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego w żydowskie święto Paschy.

Wielkanoc była dla nich świętem największym i tak ważnym, że dość szybko doszli do przekonania, że do tak wielkiego wydarzenia należy się duchowo przygotować. Dlatego najpierw w II wieku dwa dni przed świętem wyznaczili post, który miał pomóc w przygotowaniu się do Wielkiej Nocy. W następnych wiekach okres przygotowania do świąt coraz bardziej się wydłużał. W III wieku poszczono już cały tydzień, a na początku IV wieku wprowadzono zwyczaj 40-dniowego postu na pamiątkę postu Pana Jezusa na pustyni.

Do dzisiaj w Wielkim Poście do dobrego przygotowania się do uroczystości Zmartwychwstania Pana Jezusa służy nam wiele znaków i czynności. Od Środy Popielcowej począwszy kościoły stroi się barwą postnego fioletu, usuwa się z nich kwiaty, ogranicza się grę organów, nie śpiewa się radosnego „Alleluja”, lecz pełne powagi pieśni wielkopostne. Wszystko po to, by przez rozważanie męki i śmierci Pana Jezusa, tak jak pierwsi chrześcijanie, przygotować się do radosnego obchodu Zmartwychwstania Pańskiego, nadziei naszego zmartwychwstania. Przeżyciu temu służy Droga Krzyżowa i Gorzkie Żale.

1

2

3

4

5

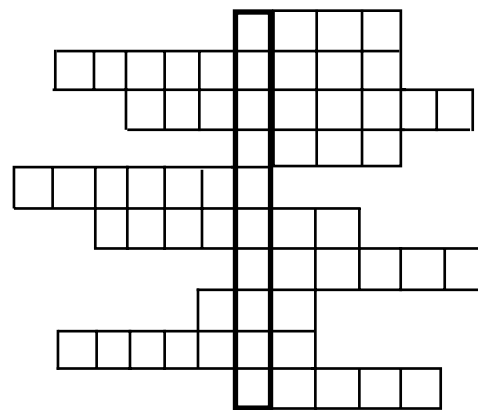
6

7

8

9

10



1. Sto lat to...

2. Pierwszy dzień tygodnia

3. Oglądamy w nim „Ziarno”

4. Mogą być owocowe z bitą śmietaną

5. Nosimy w nim długopisy

6. Świątynia, dom modlitwy...

7. Państwo w którym mieszkamy

8. Zbudował Arkę ...

9. Wyprowadził Izraelitów z Egiptu

10. Nosimy w niej zakupy.



Ruchome ptaki

W ostatnich numerach „Antoniego” zaprezentowałam wam konkurs: „Ptaki Biblii”. Przez cały rok szkolny będą drukowane sylwetki ptaków.

-wyszukaj (spośród podanych wersetów) gdzie w Biblii występuje nazwa tego ptaka i podpisz go odpowiednim wersetem.

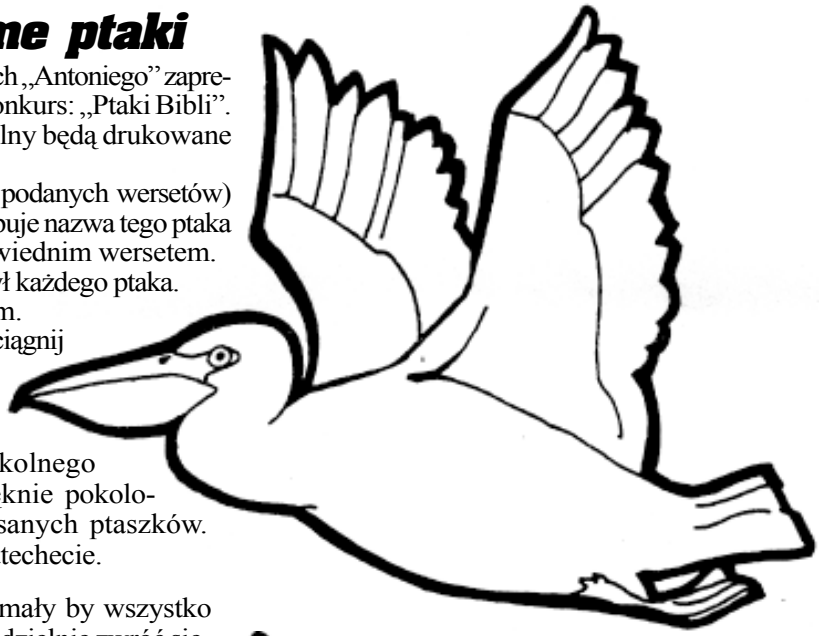
-pokoloruj przód i tył każdego ptaka.

-wytnij i sklej razem.

-zrób otworek i przeciągnij przez niego nitkę.

-zawieś ptaszka obok poprzedniego.

Na koniec roku szkolnego zbierasz pięć pięknie pokolorowanych i podpisanych ptaszków. Pokaż je swemu katechecie.



Po swojemu

Jaki Święty Piotr był grzeszny, skoro wziął Pana Jezusa na stronę. Oddalił się z nim od innych apostołów: Jakuba, Bartłomieja i Filipa, i dopiero wtedy otworzył na niego buzię. Nie chciał zwracać uwagi Jezusowi przy wszystkich.

My niestety, jakże często, mamy do Pana Jezusa pretensje i to publicznie, choćby o to, że jest niesprawiedliwy. Myślimy po ludzku, to znaczy po swojemu:

Nie chcemy być ubogimi - chcemy mieć pensje przynajmniej większe od średniej krajowej;

Nie chcemy być cichymi - trąbimy o sobie po całym świecie na różne sposoby.

Chcemy by dla nas wszyscy byli sprawiedliwi i miłosierni, nie tylko wtedy, kiedy nie zgadzamy się na śmierć, ale przede wszystkim wtedy, gdy omijamy Ewangelię.

Mamy myśleć po Bożemu, to znaczy w duchu Ewangelii.

Jeśli jesteś za mały by wszystko wykonać samodzielnie zwróć się o pomoc do swoich rodziców.

Uwaga:

Jeśli nie chcesz wycinać z gazety możesz zrobić Xero.

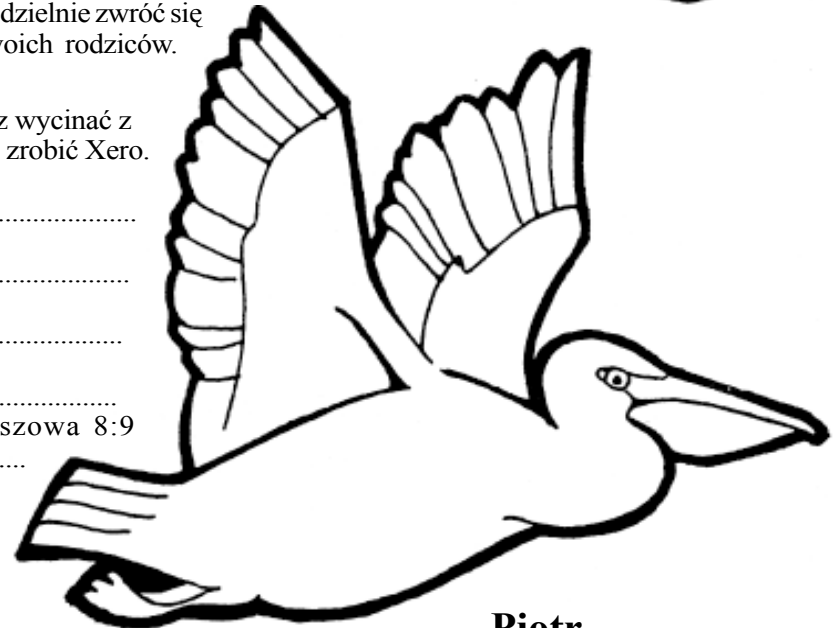
Psalm 102:7a,

.....
Psalm 102:7b,

.....
Psalm 102:8b,

.....
Ks. Joba 9:26,

.....
1 Ks. Mojżeszowa 8:9
.....



Piotr

Piotr kochał Jezusa i chciał czynić tylko dobro, ale czasami znajdował się w sytuacji, kiedy jego emocje brały górę. Narysuj jak mogła wyglądać wtedy twarz Piotra na podstawie opisu z Biblii. Użyj podanych przykładów wyrazu twarzy.



Ew. Marka 14:29



Ew. Marka 14:37



Ew. Marka 14:66-68



Ew. Marka 14:72



Dz. Ap; 1,13-14



Dz. Ap;

Mateusz 16, 13-20

Użyj kodu do rozszyfrowania słów, które wypowiedział Piotr o Jezusie.

a	---	b	----	c	-----	d	-----	e	.
f	-----	g	-----	h	----	i	..	j	-----
k	----	l	----	m	---	n	--	o	----
p	-----	q	-----	r	---	s	---	t	-
u	----	v	----	w	----	x	----	y	----
z	-----								

Ś

Ż

UŚMIECH PROBOSZCZA

W parafii było Bierzmowanie. Biskup odprawiający Mszę Świętą modlił się głośno:

- Ofiarujemy Ci, Boże, tę ofiarę za Twój Kościół... za naszego Papieża... i za mnie niegodnego Twego sługę...

Słowa te zapamiętał dobrze jeden z młodych lektorów i gdy następnym razem przybył biskup do parafii, powtórzył je w czasie modlitwy wiernych prawie dosłownie:

- Módlmy się za Kościół, za naszego Papieża i za niegodnego sługę Twego, naszego biskupa. Ciebie prosimy...

Wierni odpowiedzieli: - Wysłuchaj nas panie!

Do jednej z podwarszawskich parafii miał przyjechać z wizytacją kardynał Aleksander Kakowski. Wśród witających go miał zabrać głos 12 letni chłopiec. Proboszcz napisał mu przemówienie zaczynające się od słów: „Najdostojniejszy arcybiskupie i ojcze nasz...” i kazał mu wyuczyć się go na pamięć.

W dniu wizytacji, gdy przyszła kolej, chłopiec zaczął recytować: - Najdostojniejszy arcybiskupie i Ojcze nasz, któryś jest w niebie... W połowie Modlitwy Pańskiej dostrzegł swą pomyłkę i zawołał przerażony: - Ołaboga, w pacierz wpadłem!

Kardynał uśmiechnął się, uściśnął go i podziękował za chęć.

Pewnego dnia arcybiskup Sapieha przyjechał na wizytację wcześniej, zatrzymał się daleko od kościoła i wyszedł na polną dróżkę, by się pomodlić. Spotkał grupkę dzieci i zaczął z nimi rozmowę. A było to w okolicy, w której krążyło wielu kaznodziej różnych wyznań. Dzieci przypatrywały się ciekawie nieznanemu księdzu i odpowiadały początkowo grzecznie. Ale gdy zaczął stawiać pytania natury religijnej, zamilkły.

Następnego dnia, przepytując dzieci z katechizmu przed Bierzmowaniem, arcybiskup poznał swych rozmówców z polnej drogi i przekonał się, że katechizm znają bardzo dobrze. Zapytał więc:

- A wczoraj dlaczego nie chcieliście odpowiadać?

Uśmiechnął się słysząc odpowiedź: - Bo ksiądz katecheta powiedział, by o religii z byle kim nie rozmawiać.

Arcybiskup książe Adam Sapieha chętnie rozmawiał z dziećmi. Pewnego razu odwiedził swoich bliskich krewnych w Krakowie przy ulicy Pijarskiej 5.

Matka zostawiła na chwilę przy metropolice swą małą córeczkę, upominając ją, by bawiła wujcia rozmową, a sama zaczęła nakrywać do stołu w drugim pokoju.

Dziewczynka zastosowała się do polecenia matki, ale po jakimś czasie rozmowa wydała jej się za długa. Wówczas zapytała:

- Prawda, wujciu, że Pan Bóg jest w każdym miejscu?

- Prawda moje dziecko - odpowiedział metropolita.

- A czy jest obecny i w tym pokoju?

- Oczywiście, że jest.

To niech wujcio porozmawia z Panem Bogiem, a ja pójdę do moich lalek.

Dziesięcioletni Jasio się spowiada:

- Pożądałem żony mojego bliźniego.

Zdziwiony ksiądz prosi o wyjaśnienie.

- Tak proszę księdza, pragnąłem by moją mamą była sąsiadka, mama mojego kolegi Jurka. Ona, przeciwnie niż moja, nie krzyczy na niego i nie bije go. Gotuje też lepsze obiady.

Penitent mówi do spowiednika:

- Właściwie to nie mam grzechów. Nie piję, nie palę, nie kradnę, nie zdradzam żony...

- Myślę jednak, że i ty masz jakąś wadę - zauważa ksiądz.

- Tak, mam dużą skłonność do kłamania.

Bill Carnet, przebywający od kilku lat w więzieniu za kradzieże, ciężko się rozchorował, lecz nie myślał nawet o spowiedzi.

Zatroskany o jego zbawienie kapelan, swą troską podzielił się ze współnikiem wypadów rabunkowych Billa i prosił go o pomoc.

- Da się zrobić - powiedział współnik do księdza. Poszedł do towarzysza i prowadził z bliskim śmierci cichą rozmowę. Po niej Bill wezwał księdza, przykładnie się wyspowiadał i dostał rozgrzeszenie.

- Cóż takiego pan powiedział - pyta ksiądz - że się nawrócił?

- Nic wielkiego. Powiedziałem tylko: „Bill, pojednaj się z Panem Bogiem, by koledzy potem nie mówili, że król kasarzy nie potrafił otworzyć bramy niebios”.

Francuski komediopisarz Armand Salacrou zapytał swego przyjaciela księdza:

- Czy wy, duchowni, bardzo żałujecie, żeście wyrzekli się miłości do kobiet i życia małżeńskiego?

- My, duchowni - odpowiedział ksiądz - pocieszamy się natychmiast, że wybraлиśmy celibat, gdy słuchamy spowiedzi kobiet.

Fraszki szkolne

O dzwonieniu

Raz dzwoni szkolny dzwonek,
a raz... zębami Tomek,
gdy przed tablicą stojąc
odkrywa wiedzę swoją.

Pisarz

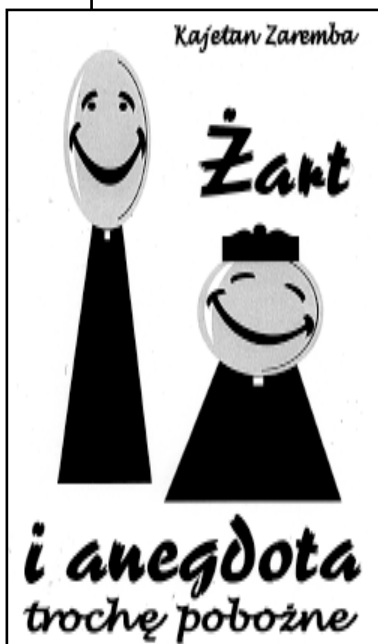
Pisze na murze, pisze na płocie,
pisze na ławkach - trudno już dociec
na czym nie pisze - lecz wiem niezbiecie,
że najmniej pisze w swoim zeszytce!

Półko

Krzyś to znany jest ananas,
dla odmiany Piotr - to ziółko!
Ładny kwiatek jest z Romana -
w sumie - nieplewione półko!

Mecz

Na podwórku był dziś mecz -
taki mecz to wielka rzecz!
Jaki wynik? - trzy do zera!
Szkłarz trzy szyby wstawia teraz.



Na terenie parafii działają.

Akcja Katolicka,
Katolickie Stowarzyszenie
Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich.
Koła Żywego Różańca,
Koło Ministrantów,
Chór i Schola Parafialna,
Asysta Procesyjna,

Porządek Mszy świętych

W Niedzielę i Święta nakazane -

8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰.

W Święta będące dniami pracy

10³⁰, 18⁰⁰,

W dni powszednie

18⁰⁰, 18³⁰.

Kancelaria Parafialna na plebanii czynna

Tylko w dni powszednie

16³⁰ - 17³⁰.

Chrzest - w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰.

Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie.

O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy św. albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

Gazeta „Antoni” ukazuje się regularnie 6 razy do roku:

w I Niedzielę Wielkiego Postu,
w Niedzielę Palmową,
w Boże Ciała,
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia,
w III Niedzielę Października,
w ostatnią niedzielę Adwentu

Na nieskończoną chwałę

Gazetkę redaguje:

zespół Akcji Katolickiej

Redaktor: Marian Kurtycz tel. 782-64-38, 619-49-76

Współpracownicy:

A. Cydejko-Kurtycz, M. Cydejko,

Pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60

Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz

J. Pakieła, E. Siemińska, M. Czerko, K. Składanek, ks. A. Bytner,

